Nr. 235. We Lwowie, Sroda dnia 28. Sierpnia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziełki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piatkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr, 11. i A. Oppelik, Wallzeile. 22, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Prenumerata na **Gazetę Narodową** wynosi:

z przesyłką pocztową

miesięcznie . .	1 złr.	70 ct.
kwartalnie . .	5 „	— —
do końca roku .	6 „	70 „

w miejscu:

miesięcznie . .	1 złr.	30 ct.
kwartalnie . .	3 „	75 „
do końca roku . .	5 „	— —

Lwów d. 28. sierpnia.

(Sprawa patronatu a centralizm. — W sprawie ulżenia nędzy gradobiciem i wylewami spowodowanej.)

W pierwszym swoim artykule o prawie patronatu kościelnego *Stara Presse* uderzyła przedewszystkiem na krzywdy, jakie skutkiem dotychczasowego prawa patronatu ponosi duchowieństwo zasłużone. Te krzywdy istnieją — ale pytamy, czy nie będą one istnieć przy każdym nowym systemie patronatu: czyby patronat oddano biskupom, rządowi, albo parafianom? Prawa awansowego, jak dla wojskowych lub urzędników, niepodobna obmyśleć dla duchowieństwa, chyba żeby księdza w pospolitego oficera lub kancelistę, albo komisarza zamieniono. A wszakże i wtedy jeszcze powstawałyby między księdzem a parafią związki, które jednemu dawałyby stokroć dogodniejsze stanowisko na posadzie małej, jak drugiemu na wysokiej, bogato z urzędu wyposażonej. I dzisiaj na jednej i tej samej parafii jeden proboszcz lub kapelan ma się dobrze, podczas gdy jego poprzednik lub następca dziurami w łokciach świeci. Zresztą, jeżeli krzywdy duchowieństwa mają być powodem zmiany obecnego systemu patronatu, to z naprawą należy poczekać przynajmniej do czasu, kiedy duchowieństwo tego zażąda.

Jak w ogóle centralizm masę spraw poruszył, które tylko doktrynerom zawadzały, albo wichrzycielom, a które można było snadnie pozostawić naturalnemu rzeczy tokowi, jak dzisiaj, w czasach pod względem religijnym spokojnych, zaburza tendencyjnie umysły w tym punkcie najdrażliwszym, jak na miejsce wszelkiej religii zaszczepić się stara intratną i wygodną zasadę nowo-żydowską osobistej wolności bez granic, bez wiary i ojczyzny — i w ogóle niezbyt wielkim może się poszczycić sukcesem: tak teraz podniósł sprawę patronatu kościelnego, bo może przecie da się coś i w tym względzie ułowić, albo przynajmniej zasiać kwas, rozstrój, Bismarkowi na pożytek. Ani lud, ani patronowie dotychczasowi, ani duchowieństwo, a więc żaden czynnik dotyczący nie woła o zmianę systemu patronatu, wszystkie czynniki wolą przecierpieć złe, od każdej człowieczej instytucji nieodłączne, niż sięgać po nowość bardzo a bardzo podejrzaną, wątpliwą, — ale to nie przeszkadza rozbójniczemu centralizmowi tem dobitniej domagać się zmiany, i najgoręcej za tem przemawiają żydki, najdosadniej w Przedlitawii podnosi to organ hr. Andrassego, któremu oczywiście w imię fałszywie pojętego dobra Węgier chodzi o ciągłą chwiejność stosunków Przedlitawii, bo wtedy mogą Węgrzy działać jako rozjemcy silni.

Na pierwsze głosy centralistyczne odpowiada niejaki X. B. w *Czasie* jak następuje:

„Korespondent wasz wiedeński pisze w nr. 186.: „Rząd tutejszy, jak się zdaje, przygotował ustawę o zniesieniu prawa patronatu, głównie świeckiego. Wiadomo, że nieraz posiadacze dóbr, lubo wyznania protestanckiego i żydowskiego, dzierzą prawo patronatu, przywiązane do ziemi. Nie będąc prawem osobistem, lecz rzeczowem, prawo patronatu świeckiego nosiło zawsze w sobie zaród śmierci. Że kardynał Rauscher zgadza się na usunięcie prawa patronatu, dowodzi postawa, zajęta przez jego organ *Volksfreund*, który nagle żąda zniesienia tego prawa, chcąc położyć koniec zawisłości księży od patronatu. *Presse* dzisiejsza przyznaje atoli, że rząd jeszcze inną powoduje się okolicznością, przykładając rękę do zawieszenia prawa patronatu. Pragnie zniszczyć ognisko agitacji stronnictwa prawno-politycznego. W Czechach, dowodzi *Presse*, właściciele dóbr, dzierzący prawo patronatu, kierują według swego widzimisię duchowieństwem, i posługują się niem do agitacji politycznej.“

„Temi słowy donosi korespondent o zamierzonej przez rząd niemałej doniosłości sprawie, którą należałoby wszechstronnie zbadać, aby naprzód wiedzieć, jakie względem niej zająć wypada stanowisko. Jakkolwiek kwestja ta kościół bardzo blizko i przedewszystkiem obchodzi, jest ona przecież natury czysto prawniczej, o czem następne przekonają uwagi:

„Patronat ma prawa i obowiązki. Do pierwszych liczy się głównie prawo wyboru pasterza parafii; do drugich, prócz zwykłej konkurencji, osobne, z tytułu patronatu, przyczynianie się do stawiania i utrzymywania zabudowań kościelnych i parafialnych.

„Zbyteczna byłoby dowodzić, co samo przez się jasne, inaczej nie może być pojmowane, o co zwycięzką, lecz ciężką walkę kościół stoczył, i w swoim kodeksie obwarował, że mianowanie biskupów, papieża, a proboszczów czyli rządców parafii, jest biskupów wyłącznem prawem. Patronat prawo to ogranicza, lecz nie znosi, a ogranicza na mocy przez kościół przyznanego lub nadanego przywileju. Takim przywilejem, w samowolnie zniesionym konkordacie potwierdzonym, jest nominacja biskupów przez cesarza, również prezentowanie przez patrona biskupowi duszpasterza. Za tem idzie, że przywileju, będącego dobrowolnie przez kościół przyjętem na rzecz trzeciego ograniczeniem prawa swego, odbierać ani rząd, ani żadne zgromadzenie ustawodawcze uprawnionem nie jest, ani być nie może, że gdyby to uczyniło, targnęłoby się na kościół i skrzywdziłoby uprzywilejowanych, wydzierając im, co ani z woli, ani z łaski jego posiadają. Według prawa kościelnego traci się ten przywilej za wyraźnie określone, a dowiedzione sądownie winy, i można też zrzec go się dobrowolnie. Każde inne patronatu zniesienie byłoby pogwałceniem prawa, wynikiem brutalnej zasady: siła przed prawem.

„Na patronacie ciążą też obowiązki, których wynagrodzeniem właśnie jest patronat. Ten albowiem daje władza duchowna za wyświadczone kościołowi dobrodziejstwa, np. za wzniesienie nowej świątyni, za dotację duszpasterza. Ciężary, dobrowolnie na siebie włożone, ubezpieczył patron jakimbądź sposobem zazwyczaj na nieruchomym majątku swym, a ztąd prawo patronatu, do którego przywiązane materjalne powinności przeszły na prawną kościoła własność, stało się niemal zawsze rzeczowem. Z tego atoli wcale nie wypływa, iżby z tej przyczyny nosiło w sobie zaród śmierci. Przeciwnie sądzę, że właśnie z tego powodu jest bardzo żywotnem, boć prawo osobiste znika ze śmiercią uprzywilejowanego, lub jego rodu, a prawo rzeczowe używa trwałości niepożytej, gdyż jego podstawa, majątek nieruchomy przechodzi wprawdzie w inne, choćby liczniejsze ręce, lecz nie ginie. Z przeniesieniem wraz z przedmiotem obowiązków, do których prawo ma kościół, przenosi się też prawo do kościoła, czyli przez kościół przyznane. Kto wreszcie nabywa własność, której część skutkiem prawnie do niej przywiązanych obowiązków jest w pewnej części własnością kościelną, tej własności ostatniej nie nabywa, bo jej kościół nie pozbył, a nikt inny do tego nie był uprawniony, pozostaje więc nietykalną, a mimo to przywilej z nią złączony staje się przywilejem tego, który ma już tylko opiekę i zarząd własności kościelnej.

Kościoł, jako osoba moralna, czyli jurydyczna nie może żadną miarą dobrowolnie wyzuć się ze swej własności, zaczem przyjmując zrzeczenie się patronatu, gdyż do zachowania przywileju zmuszać nie można, nie uwalnia od przywiązanych do niego ciężarów, coby było porzuceniem swej własności, do czego prawa niema. Przypuściwszy, że patronat będzie zniesionym na drodze ustawodawczej, zaczem nieprawnie, gdyż byłaby to ustawa odnośnie do kościoła i patronatu *de me sine me*, nastąpiłoby to albo za utrzymaniem dotychczasowych względem kościoła obowiązków. czyli bez naruszenia cudzej własności, albo za uwolnieniem od tych obowiązków, zaczem za pomocą grabieży własności kościelnej. W pierwszym razie patronowie oczywiście tylkoby stracili, w drugim wynagrodzeni, przyjmując takie wynagrodzenie, byliby współwinnymi grabieży, owszem raz na zawsze w posiadaniu nieprawnem, grzesznem cudzej a nadto kościelnej własności.

Po zwinięciu acz bezprawnem patronatu kościoła prawo odżyćby powinno w całej pełni, czyli wszystkie beneficja stać się *liberae collationis*, tj. rozdawnictwo tychże wrócić do biskupów. Ponieważ atoli na drodze przemocy zwykle nie ma kresu póki sama o bożą mękę się nie rozbije, przygotować i na to się należy, że prawo prezentowania liberały, czyli szczodrzy w szafowaniu obcą, a zwłaszcza kościelną własnością, patronat rządowi przysądzą. Jeżeli biskupi sami ustanawiać będą rządców parafij, duchowieństwo zachowa swą niezależność od władzy świeckiej, bo jakabądź od niej zawisłość nigdy dla kościoła korzystną się nie okazała, co większa duchowieństwo wyzwolone zupełnie od potrzeby oglądania się na kogokolwiek prócz swojej władzy, zyskałoby pod niejednym względem, spotężniałoby do bojowania boju Chrystosowego. Jest to bowiem dziejową prawdą, że duchowieństwo tem lepsze, im ściślej związane z biskupami, a ci z ogniskiem życia duchowego, z Ojcem św. Z tej przyczyny a wielu przez bolesną pamięć, na jakie niekiedy upokorzenia i ubliżenia z powodu starania się o beneficjum narażoną bywa godność kapłańską, wątpią, iżby się znalazł ksiądz, któryby się nie oświadczył za zniesieniem patronatu świeckiego, zaczem za przywróceniem biskupom nieograniczonego ich prawa.

Zawisłość kięży od patronów, dla usunięcia której *Volksfreund* występuje za obaleniem patronatów, u mnie nie wchodzi w rachubę, bo jej zgoła nie znam, a utrzymywania dobrych z patronami stosunków, w niektórych położeniach właśnie dla tego, że są patronami, przecież zawisłością nazwać nie sposób, zwłaszcza po zerwaniu dawniejszych więzów materjalnych, jakiemi były różne prestacje kościelne, z których złupiono bez obowiązanych zbogacenia, bo cudzem nikt się nie bogaci, kościoły, a względnie proboszczów; a ma ono bądź co bądź swoją bardzo dobrą stronę, której w naszych mianowicie warunkach społecznych lekceważyć nie wolno.

Jeżeli zaś prawo prezentowania zagarnie rząd tak osobliwie u nas zmienny? Jeżeli duchowieństwo, składające się z ludzi różne potrzeby mających, znaglone będzie każdemu zasługiwać się rządowi? Co wtedy? Nie przepowiadam, ale zdaje mi się, że podobnoś będzie agitacja polityczna, od której według sumiennego przekonania mego, duchowieństwo zawsze powinno, a w obecnych okolicznościach jest, bo bez trudności może być dalekiem.

Tak się przedstawia sprawa, o której mowa, a biorę ją całkiem przedmiotowo, tj. ze stanowiska objektywnego prawa, wstrzymując się od wyprowadzania dalszych nieuniknionych następstw leżących, mojem zdaniem, jak na dłoni. Zauważyć jednak nie od rzeczy będzie, a pamiętam dobrze, że w czasach, kiedy istotnie rząd a jeno pozornie biskupi władzę dyscyplinarną nad duchowieństwem wykonywali, patronat był z pewnością większej wagi; najgorsi księża za zasługi u rządu, od tegoż skutecznej doznawali opieki i nietylko grube przestępstwa uchodziły im bezkarnie, lecz jeszcze nad zacnych, i powołaniu swemu wiernych bywali przenoszeni i na lepsze beneficja posuwani.

Naostatek przemilczeć nie sposób, że sejm krajowy uwalniając w zapędzie liberalizmu starozakonnych właścicieli dworskich obszarów od konkurencji parafialnej, dopuścił się niesprawiedliwości względem kościołów katolickich, następnie względem katolickich stron konkurencyjnych. Kościół był w niezaprzeczonem prawie domagania się konkurencji od wszystkich właścicieli gruntów w obrębie parafii znajdujących się. O tem prawie wiedział starozakonny nabywca, z tym tedy ciężarem kupił majątek ziemski, i z niego aż do wspomnianej uchwały sejmowej istotnie konkurował. Sejm więc darował starozakonnemu właścicielowi gruntów własność kościelną, za którą ani kościół ani sprzedający posiadacz, czego żądać nie mógł, żadnego nie otrzymali wynagrodzenia. Była to więc prosta darowizna cudzej własności. Skutkiem tego skrzywdzone zostały strony konkurencyjne, gdyż za obdarowanego dotyczące prestacje uiszczać są zniewoleni, co wielu już dobrze czuje, a przy szybko wzrastającej liczbie większych i mniejszych właścicieli starozakonnych ogromnie wnet czuć będzie.

Żyd, będąc właścicielem majątku dzierżącego prawo patronatu, prawa tego nie wykonywa, lecz biskupi sami nadają beneficja, wszelako dotąd ciężary patronatu ponosi. Gdyby zatem patronat świecki wraz z jego obowiązkami zwinięto, konkurencja parafialna tak będzie przygniecioną, że we wielu miejscowościach podołać nie potrafi, i jeszcze teraźniejsze widzieć będzie pokolenie, że jak schyzma gwałtem, tak liberalizm ustawami swemi zamyka świątynie i umniejsza liczbę parafii, zaczem oboje różnemi drogami do jednego dochodzą celu. Okoliczność ta głębokiego zastanowienia godna u tej niezmiernej większości naszej, co nie zbiegła do obozu kosmopolitycznego, zaczem jest i chce pozostać polską, niemniej narodowość zachować potomności, a co bez katolicyzmu niepodobieństwem, co tedy rozumie, że każdy cios zadany kościołowi jest zamachem na Polskę, że Polak targający się na kościoł świętokradztwo świadomie lub nieświadomie popełnia.

Jeżeli rząd postanowił obalić patronat, z pewnością przez liberalną, kościołowi nienawistną większość reichsratową zamiaru swego dopnie. Jakież tedy wyjście z tego położenia trudnego? Jedno tylko się otwiera, a to po dowodnem przekonaniu się o zamiarze rządowym, rzucić się na drogę przez kościół wskazaną, czyli zwrócić dobrowolnie prawa patronatu biskupom, których rzeczą i obowiązkiem będzie obstawać za nienaruszalnością praw kościelnych, co tem łatwiej uskutecznią, skoro dobrowolne zrzeczenie się patronatu liberalizmowi wytrąci z ręki broń, bo już nie będzie mógł szermierzyć zawisłością duchowieństwa od patronów nadużywających go do agitacji politycznej.“

Tyle korespondent *Czasu*. W nowym

Kronika krakowska.

(Spowiedź z pewnego ciężkiego grzechu. — Straszne sny kronikarza. — Posiedzenie obradujące nad literami, zgadza się na jedną literę nie mogąc zgodzić się na cztery. — Moja mówka całogodzinna. — Metamorfoza Krakowa. — Król konstytucyjny i prezydent miasta. — Wielki napis na małym domu. — Rewolucja, bezdenny kałamarz, przebudzenie i błagalna prożba do ojców miasta.)

Przyznam się przed wami do jednej arcyludzkiej słabości łaskawi moi czytelnicy. Jakkolwiek jestem kronikarzem, obowiązanym w dzień i w nocy zwracać niestrudzone oko na Kraków, jakkolwiek — nie pochlebiając sobie — obowiązku tego wiernie i skrupulatnie dopełniam, — zdarza mi się jednakże, mniej więcej raz na 24 godzin, ulegać ułomności natury ludzkiej. Głowa mi wówczas mimowolnie układa się ku poziomowi, uczuwam magnetyczny pociąg do gęsiej odzieży, oskubanej z prawych jej właścicielek, i zsypanej w białe poszewki, każda powieka górna zbliża się powoli do swojej, *respective* dolnej, robi się dokoła mej osoby cisza głęboka, i wpadam na sześć lub siedm godzin z rzędu w stan naszych stowarzyszeń, tak przed kilku laty ruchliwych.

Mówiąc prozą — spię.

Niech nikt jednak nie sądzi, żebym się zaniedbywał przez to. Owszem, we śnie widzę zazwyczaj Kraków, przypatruję mu się, rozglądam w nim, i... dziwna rzecz!... najczęściej piękniejszym mi się wydaje niż na jawie.

Zdarza się jednak, że w tych snach niekiedy straszliwe trapią mnie zmory. Pokazuje mi się naprzykład jaki okropny notarjusz, przeszywa mię na wylot listem do *Czasu*, i „finita la comedia“, kaput!... stało się!... już mnie nie ma!.... Nazajutrz muszę się macać i oglądać, bo sam nie pojmuję, zkąd się wziąłem.

Nigdy jednakże bardziej przerażające widma mnie nie ścigały, jak dzisiejszej nocy, nigdy sen się piękniej nie rozpoczynał, a fatalniej nie skończył, jak przed chwilą.

Pozwólcie zatem, niech go wam opowiem, bo tak przejął całą mą wyobraźnię, że o czem innem mówić zupełnie nie byłbym w stanie.

Śniło mi się najprzód posiedzenie Rady miejskiej, na którem obierano prezydenta. Nim przystąpiono do głosowania, różni rozmaitych doradzali. W końcu zaczęła następować zgoda. Ktoś zaproponował, żeby prezydent był koniecznie doktorem, krzyknięto brawo; ktoś inny zauważył, że najprzyzwoiciej będzie, jeżeli nazwisko tego doktora będzie się składało z pięciu liter — huczne oklaski przyjęły jego mowę. Trzeci mowca zaczął dowodzić, że ostatnią literą musi być *l*, przerwano mu okrzykami, że to się samo przez się rozumie. Pewien radca, głębszy, jak się pokazuje, filozof, w króciutkiem, bo niespełna kwadrans trwającem przemówieniu, wykazał, że kiedy tak miła panuje harmonia, to nie „rozchodzi się“ już więcej o nic, tylko o pierwsze cztery litery nazwiska przyszłego prezydenta. Głębokie to wyrachowanie przyjęto takim gradem oklasków, jakiego nawet pani Hoffman nigdy nie słyszała, chociaż dla niej oklaski codzienna rzecz.

Entuzjazm był nieopisany.

Korzystając z niego, podniósł się inny radca i rzekł, że kiedy tylko o cztery litery idzie, wypada żeby ktoś zaproponował te cztery litery, i żeby się na nie zgodzono przez aklamację „U mnie — dodał ten radca — prezydent w mieście nie znaczy nic, jest to wielkie zero na końcu Rady, która jest cyfrą. Jak Rada będzie także zero, no, to razem z prezydentem będą dwa zera, ale jak radcy będą cyfrą co się nazywa, nieprzymierzając taką jak my jesteśmy, to jakiekolwiek zero napiszemy na końcu, zawsze będziem znaczyli dziesięć razy więcej. Z tego powodu wnoszę, żeby pierwsze cztery litery nazwiska prezydenta były *d, i, e, t.*“

Tu nagle horyzont się zachmurzył. Powstał krzyk, wszczęła się wrzawa. Ilu było radców w sali obecnych, tyle było oburzeń na tego, który samych tylko ojców miasta za coś uważał, a pierwszego między nimi miał za nic.

I podczas gdy radca inicjator liter *d, i, e, t*, wypisywał je na ścianie drogim węglem dla ubogich, ktoś inny korzystając z zamięszania tanim węglem dla bogatych zaczął pisać cztery inne litery: *w, e, i, g.*

Były zatem dwie propozycje, z tąd wywiązała się dyskusja.

Wiadomo co to jest dyskusja. Jest to najlepszy środek do nieprzekonania nikogo. Nic też dziwnego, że po sześciogodzinnej dyskusji wszyscy byli tego samego zdania, co przed sześcioma godzinami.

Wtedy zabrał głos radca Deiches, a wszyscy nastawili uszu.

— Panowie, — rzekł radca Deiches, — ja będzie widzieć, że my się ani na te cztery litery, ani na tamte cztery litery nie będziemy zgodzić.. nu, ja szanowne Rade powiem nawet dlaczego my się ani na te cztery litery, ani na tamte cztery litery zgodzić nie będziemy... nu, to dla tego, że jak o cztery litery idzie, to każdy myśli, że to on.

Nie wiem z jakiego powodu przewodniczący na posiedzeniu przyzwał p. Deichesa do porządku.

Pan Deiches nie zważając na to, prawił dalej:

— Nu, a kiedy na cztery itery zgodzić się nie możemy, to niech zgodzić się będziemy chociaż na jedną, to i tak będze lepiej, jak żebyśmy się na ani jedną nie zgodzili.

Pan Deiches nie darmo mana imię Salomon, — sam Salomon lepiej by nie powiedział.

Zaczęto się tedy rozglądać po sali radnej czy kto nie nazywa się jedną literą i nieznaleziono nikogo.

Tylko przy stoliku sprawozdawczym siedział pokorny wasz sługa, i spuściwszy oczy w skromności swojej milczał. Widział on, że jego nazwisko odpowiada postawionemu warunkowi, bo jest jedną grecką literą, ale nie wiedział czy z wyżyn dostojności swojej wejrzy na niego Rada miejska.

Ta grecka litera, którą mam zaszczyt się podpisywać, ma jednak przymio który mi zaraz zrobił w Radzie miejskiej stronnictwo. Jest ona uderzająco podobna o zera, a ów radca, który drogim węglem na ubogich pisał na ścianie cztery litery, jej właśnie zdania, że prezydent to zero, tylko radcy wszystko stanowią.

Zważywszy tedy, $d, i, e, t = o$, Rada miejska wyrachowała, że ja powinienem być prezydentem.

Zaledwie ten obrachunek ukończono, porwano mnie na ręce i okrzyknięto nas. cą dr. Dietla.

W odpowiedzi na ten zaszczyt paliłem zaraz mówkę o najpiękniejszym dniu mego życia i zapowiedziałem Radzie, że będę wstępował w ślady mojego poprzednika że będę drem Dietlem II., z tą tylko małą różnicą, że młodszym. Jak mi jaka komisja *ad hoc* z poruczoną czynnością będzie zwłóczyła, to ją natychmiast na cztery wiatry rozgonię; jak który radca nie będzie chodził na posiedzenia w sekcjach albo w Radzie, to go paragrafem statutu z Rady wypędzę; jeżeli jednak który będzie miał dużo zajęcia z sądami z powodu jakiego śledztwa kryminalnego, to go najchętniej, żeby sobie nie przeszkadzał w tem zajęciu, na czas stosowny od ojcowania miastu uwolnię. Jak dojdę, że który z pp. radców lubi przybrawszy na twarz maskę brać entrepryzy, to mu powiem na ucho, że miejsce dla niego w sali redutowej a nie radnej. Za najmniejsze przekroczenie przepisów bodaj najwyższy urzędnik magistratu zostanie ukaranym tak, że mu w pięty pójdzie, tak samo za zaniedbanie, za uleganie wpływom i stosuneczkom i za podobne pospolite rzeczy. Jak się przepaść zrobi na rynku, każdy urzędnik co koło niej chodził a o niej nie zaraportował, będzie pociągnięty do odpowiedzialności. Jak się dom na mojej ulicy zawali, majster mularski pójdzie do kryminału, a urzędnik, doglądający robót ze strony miasta, pójdzie sobie z magistratu na grzyby. Kto pokryje cichaczem dom gontami, dostanie 5 złr. za kopę gontów nagrody z pensji komisarza właściwego obwodu, a spoliczkuje pachołka magistratualnego, będzie miał proces kryminalny, choćby za nim na klęczkach błagali wszyscy szanowni radcy, jak ich jest sześćdziesięciu. OO. zmartwychwstańcom, którzy się chcą u nas osiedlić, powiem to, co niegdyś Kraków powiedział OO. reformatom, a że teraz nie mamy króla Sobieskiego, któryby mnie za to skazał na 1000 złr. kary, więc ojcowie pójdą jak zmyci. Kwestję sukienniczą usunę z rynku razem z Sukiennicami, a z pensji mojej ani z majątku mego niedam miastu ani szeląga, ażeby go nie przyuczać do żebraniny, do patrzenia na cudze ręce, do zbierania okruchów z pańskiego stołu, lecz do myślenia i do pamiętania o sobie, do liczenia na własną pracę.

W tym duchu rozprawiałem jeszcze przez godzinę, potem zamknąłem posiedzenie i poszedłem na miasto.

Postanowiłem sam być wszędzie, pamiętając o przysłowiu, że pańskie oko konia tuczy, i że za dr. Dietla I. miasto nasze dlatego było chudą szkapą, że nie było pańskiego oka.

Raz tylko jeden gród obszedłem i poznać go już nie mogłem, tak się odmienił.

Wszędzie baczność, czujność, pilność, starania, porządek.

W *Gazecie Narodowej* ustały korespondencje p. (*N*) i p. (*Ch*), w *Dzienniku Polskim* pana *Qnl*, w *Kraju* „Spektatora z galerji“, w *Dzienniku Poznańskim* pana (*y*). Znikły kroniki i dwutygodniki krakowskie, urwały się „Cracoviana“, nie było o czem pisać z Krakowa. Mówią o królach konstytucyjnych, że są najlepsi, gdy o nich najmniej słychać, przez anologię rozciągnięto to na mnie i powiedziano, że jestem najlepszym z prezydentów. Senator Hoszowski, członek wskrzeszonej przezemnie komisji napisowej, zaproponował, żeby na domu, w którym się urodziłem, położyć najdrobniejszem pismem napis szeroki łokci 6 i pół, długi półdziesięta sążnia i wydać rozkaz właścicielowi tego domu, aby swą kamienicę w celu pomieszczenia tego napisu o odpowiednią liczbę piętr podwyższył.

Wszystko to jednak trwało bardzo krótko. Pewnego pochmurnego poranku pokazały się na ulicach miasta barykady, porządek został zgwałcony, prawa władza pokonana, mnie pochwycono, oddano pod sąd doraźny. Skazany zostałem na utopienie w niesłychanych rozmiarów kałamarzu, sędziami bowiem byli korespondenci pism rozmaitych, którym odebrałem materjał do pisania, a z nim zarobek.

Nazajutrz podobno został ogłoszony rząd tymczasowy, złożony z samych radców-entreprenerów, ale ja nic już o tem nie wiem, gdyż na dnie owego strasznego kałamarza — obudziłem się.

Obudziłem się i skreśliwszy moje senne marzenia, zaklinam i błagam ojców miasta, aby mnie czasem nie obierali prezydentem miasta Krakowa.

Zlitujcie się panowie, wysłuchajcie mnie, nie narzucajcie mi tego zaszczytu. Jestem jeszcze nie bardzo stary, mam żonę, mogę mieć dzieci. Niech was rozczuli jęk mój, płacz mej małżonki, kwilenie moich spodziewanych dziatek. Świat taki piękny, Kraków taki przystojny, tak mu do twarzy w tej gontowej czapce i z tą brodawką sukienniczą na nosie... Litości!... Ja niechcę tonąć w czarnym kałamarzu!... ja go wolę wylać na głowy wasze.

Kraków 26. sierpnia 1872.

Omikron.

artykule *Stara Presse* domaga się otwarcie nietylko oddania patronatu zupełnie w ręce niby monarchy, a właściwie biurokracji (o liberały!!!), ale czegoś więcej jeszcze, bo powiada: „Wszędy będzie mógł rząd uwzględniać należycie zasługi kompetentów, a nadwyżkę beneficjów użyć w sposób odpowiedni.“ A zatem chodzi tu o formalne ograbienie kościoła, parafian, a zarazem kraju. Ten artykuł jutro podamy.

Klęski gradobicia i wylewów, które w ciągu ostatnich kilku tygodni nawiedziły Galicję, wymagają spiesznego ratunku, aby całe okolice kraju spustoszone, nie zostały narażone na straszną głodową zimę i wszystkie jej następstwa chorób, śmierci, żebractwa i zwiększenia się liczby zbrodni. Lokalne środki nie wystarczą dla zabobieżenia złemu; lokalne władze nie mogą ująć w rękę sprawy, która wymaga udziału i pomocy całego kraju; Rady powiatowe ani gminne nie mogą sięgać do kieszeni poszkodowanych, aby ich samych wspierać. Zadanie władz lokalnych musi polegać na dokładnem zbadaniu, jak wielkie są szkody, jakie są zapasy na zimę, jakiemi środkami oprócz zwykłej zapomogi pieniężnej można przyjść mieszkańcom w pomoc. Ale kto ma tę pomoc udzielić i w jaki sposób?

Gdyby był sejm zebrany, do niego odesłaćby należało rozwiązanie zapytania co do sposobu zaradzenia złemu i obmyślenia stosownych środków. Pod nieobecność sejmu, Wydział krajowy zastępujący część jego prawodawczych obowiązków, powinien przedewszystkiem za porozumieniem się z namiestnictwem pospieszyć z nagłą zapomogą najbardziej dotkniętym, a zarazem postarać się o dostarczenie sposobności zarobku przez spieszno, tego jeszcze roku przedsiębranie takich robót publicznych, które są już albo preliminowane, albo przynajmniej wskazane.

Jeśliby zaś przyszło do zjazdu choćby częściowego posłów, dla ułożenia programatu prac sejmowych, to z natury rzeczy wypływa, że i ta sprawa klęsk elementarnych pominiętą być nie powinna, a rada tak zebranych posłów dałaby Wydziałowi krajowemu rękojmię, iż znajdzie w sejmie ochocze poparcie postanowień swoich i z góry na absolutorium rachować może.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków 26. sierpnia.

(*N*). Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie Rady miejskiej w odnowionym komplecie.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. w pół do szóstej. Podczas czytania protokołu policzyłem radców. Na 45 dawnych przyszło 24, brakowało 21, z 15 nowych brakowało tylko trzech, dr. Boczkowskiego, dr. Bochenka i dr. Jakubowskiego. Później przyszło jeszcze dwóch.

Powitano nowych radców przez dr. Dietla, oraz przyjęcie przyrzeczenia od nowowstępujących, zajęło około minuty czasu. Bodaj to było wskazówką, że nowa Rada na ceremoniały tracić czasu nie będzie.

Dr. Dietl przedstawia projekt podziału Rady na sekcje. Do sekcji pierwszej proponuje 16 członków, do trzech innych po 12 członków, do sekcji piątej 6 członków.

Radca Chrzanowski wnosi odesłanie do komisji tego wniosku.

Radca Deiches zwraca uwagę, że wniosek jest przeciwny statutowi, który w §. 81. wyraźnie stanowi, że radca dłużej jak dwa lata w jednej sekcji być nie może.

Radca Chęciński popiera Deichesa.

Radca Dworski zwraca uwagę, iż w statucie powiedziano, że tylko „wbrew swej woli“ radcy nie mogą zostawać dłużej jak dwa lata w jednej sekcji.

Radca Chęciński obszerniej wyłuszcza toż samo.

Wniosek Chrzanowskiego przyjęty.

Prezydent dr. Dietl. Odczytawszy §. 46. statutu, oświadcza, że urzędowanie jego kończy się 31. października, a urzędowanie wizeprezydenta 11. października, zdaje mi się zatem najwłaściwiej, że na początek października zwołam posiedzenie w celu tych wyborów, zwłaszcza, że teraz wielu radców się rozjechało i trudno byłoby o komplet potrzebny.

Radca Zieleniewski stawia wniosek naglący, żądający wzmocnienia komisji statutowej jednym członkiem z każdej sekcji.

Na wniosek Schönborna odłożono tę propozycję do ukonstytuowania sekcji.

Radca Rzewuski, imieniem sekcji ekonomicznej, stawia wniosek naglący o przyznanie 969 złr. na rozmaite reparacje w szkole św. Szczepana na Piasku, z funduszu przeznaczonego w r. z. na łazienki dla kobiet.

Radcy Chrzanowski i Warszauer żądają naprzód uchwały, czy suma ma być daną, a następnie zkąd ma być daną.

Prezydent nie poddając tego wniosku pod głosowanie, poddaje tylko wniosek komisyjny Rzewuskiego, który przyjęto.

Ponieważ sprawozdawcy byli nieobecni, albo akt z sobą nie mieli, nie można więc było przystąpić do porządku dziennego, prezydent zatem zamknął posiedzenie o godz. kwadrans na siódmą.

Do komisji mającej podzielić Radę na sekcje, wybrani: Chrzanowski, Wyrobek, Jawornicki, Friedlein, Rzewuski.

Komisja ta ma przed sobą niezmiernie ważne zadanie, w projekcie bowiem przedstawionym przez dr. Dietla, po porozumieniu się z radcami, wszyscy radcy - entreprenerzy zaliczeni są do sekcji ekonomicznej. Komisja, a następnie Rada pod żadnym pozorem nie powinna tego dopuścić.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Jeśli wierzyć pismom moskiewskim, żydzi na Litwie i Rusi coraz chętniej garną się do rządu, używając języka moskiewskiego nietylko w stosunkach domowych, lecz i w synagodze. Z doniesieniami podobnemi można się często spotykać, a teraz świeżo piszą do *Birżewych Wiedomosti* z Białegostoku, że cała inteligentniejsza, lub za takową chcąca uchodzić żydowska ludność miasta tego, wyrzekłszy się niemieckiego i polskiego języków, mówi tylko po moskiewsku. Rezultat ten, według korespondenta, należy zawdzięczać znacznej liczbie młodzieży, która uczęszczała do szkół tamtejszych, po roku 1863 założonych. To być bardzo może, lecz że wszelkie ułatwienia na polu finansowem w drodze administracyjnej przez rząd na koszt Polaków żydom czynione, nie małym były i są powodem przychylenia się tych ostatnich na stronę najazdu — to więcej jak pewno.

Pożary w zaborze moskiewskim nie ustają; każdy z nich może się liczyć do olbrzymich. Tak niedawno spalił się Dynaburg. Obliczają, że same zwroty petersburgskiego asekuracyjnego Towarzystwa wynosić będą najmniej pół miliona rubli srebrem.

Słuszność wymaga, abyśmy zapisali w tej rubryce nazwisko p. Teofila Kozłowskiego, obywatela w Poznańskiem; gdyby więcej było mu podobnych, nie zdołałby Niemiec zachwycić tyle ziemi w swe ręce. Czytamy w *Gazecie Toruńskiej*: Pan Teofil Kozłowski z Tarnówka nabył od Niemca, byłego landrata z Kruszwicy, dobra Goranówka za 75.000 talarów. Zasługuje przytem na uznanie p. Kozłowski i ztąd, że tak radą jak znacznym głosem w całej okolicy wspiera rodaków, tak włościan jak i szlachtę, niedozwalając, aby z braku funduszów i najdrobniejszy kawał ziemi w obce przechodził ręce“. Jeśli tak jest, o czem powątpiewać nie mamy zresztą prawa, to pokazuje się, że pan Kozłowski daleko więcej a przynajmniej czynniej występuje w obronie zagonu ojczystego, aniżeli Towarzystwo „Tellus“, ku temu stworzone.

Niedawno założone Towarzystwa przemysłowe w Grabowie i Krzewinie, odbywały temi czasy pierwsze swe posiedzenia. Poczet należących do tych towarzystw dotąd nie znaczny; wszakże nadzieję mieć trzeba, że wzrosną one niebawem, sądząc z gorliwości zarządów odpowiednich, której przypisać należy zebranie w krótkim przeciągu czasu pięknych czytelni, oraz liczny szereg pożytecznych odczytów, mianych na posiłek duchowy członków towarzystw.

Taż sama gazeta donosi o odbytych w Wąbrześnie wyborach na burmistrza, z których to wyborów mamy nowy dowód ucisku i niesprawiedliwości, jakich się dopuszcza rząd niemiecki nad ludnością polską. Pierwsze wybory odbyły się d. 11. czerwca, nauczyciel p. Dandulski otrzymał 15 głosów, ale go rejencja kwidzyńska, nie zatwierdziła z powodu, że Polak. Dnia 20. bm. nastąpiły powtórne wybory, i znowu Polak, p. aktuarjusz Gostowski z Lubawy otrzymał większość głosów, w ilości 14, a p. Zander, Niemiec, tylko 4. — Jest nadzieja, że i ten wybor nie zostanie uznanym.

W *Dzien. Pozn.* czytamy: „Rzadko w którem mieście naszego Księztwa pozakładano tyle towarzystw niemieckich, co w Grodzisku. Był czas, kiedy wszystkie te Vereiny czerstwem cieszyły się zdrowiem; od kilku jednak miesięcy — zapewne w skutek wiatru z Poznania i Chełmna wiejącego, zaczęły zapadać na zdrowiu i przed niedawnym czasem skonało najprzód towarzystwo Czarnych braci (Schwarze Brüder), którego celem była cześć bożka Bachusa. — Za niem poszedł ad patres Musikverein, a w przeszłym tygodniu pogrzebano aż dwa Vereiny, tj. Towarzystwo gimnastyczne i Straż ogniową. Urząd egzekutora testamentu po tych nieboszczykach objął tutejszy magistrat — który chcąc choć w części uratować wyłożone niegdyś z kasy miejskiej pieniądze na zakupienie rozmaitych przyrządów i sprzętów sprzedał w drodze publicznej licytacji pozostałe po nich szczątki.“

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. do 31. lipca 1872.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości odezwy, w których c. k. prezydjum namiestnictwa oznajmia:

1. iż Naj. Pan najłaskawiej przyjąć raczył adres kondolencyjny Wydziału krajowego, złożony u stóp tronu z powodu śmierci Jej ces. Wysokości arcyksiężnej Zofii;

2. iż Jego c. i k. Apos. Mość do wiadomości przyjąć raczył obrady wys. sejmu w sesji z r. 1871;

3. że sejm krajowy prawdopodobnie zwołanym będzie w miesiącu październiku b. r.

Wydział krajowy uchwalił przedłożyć w. sejmowi wniosek o utworzenie krajowego bióra statystycznego przy Wydziale krajowym.

Na zapytanie c. k. prezydjum namiestnictwa odpowiedział Wydział krajowy, że zamierza wnieść do wys. sejmu na najbliższej sesji oprócz zwykłych spraw administracyjnych:

1. projekt ustawy o władzach nadzorczych dla szkół ludowych;

2. wnioski o uzupełnienie i zmianę ustawy gminnej, o obszarach dworskich i o reprezentacji powiatowej;

3. wniosek o zmianę ustawy drogowej;

4. wniosek do ustawy o sądach pokoju;

5. wniosek do ustawy o wykupnie mesznego skupczyny i danin innych tego rodzaju;

6. wniosek do ustaw o uregulowaniu i wykupnie prawa propinacji;

7. dodatek do regulaminu, określający sposób postępowania z obszerniejszymi projektami do ustaw;

8. wniosek o zniesienie zakładów podrzutków;

9. projekta budować się mających dróg krajowych, jako tez operacji finansowej, potrzebnej do pokrycia kosztów budowy;

10. wniosek co do uregulowania dni targowych i jarmarcznych;

11. wniosek względem uchylenia wolności od cła w okręgu brodzkim;

12. wniosek o utworzenie przy Wydziale krajowym krajowego bióra statystycznego;

13. wniosek o ustanowienie syndykatu przy Wydziale krajowym.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Towarzystwo dramatyczne lwowskie wzmocnione zostanie od 1. września kilkoma nowemi, znakomitemi silami.

Pani Jakowicka zaangażowana na rok dla tytejszej opery, wyjeżdża za dwa lub trzy tygodniowym urlopem do Ostendy.

Pan Niedzielski, dyrektor opery, wróciwszy z trzytygodniowego urlopu, podał się do dymisji i wraca znowu do swego majątku w Jasielskiem. Dyrekcję opery, jakto wszędzie się dzieje, prowadzić będą na dal kapelmistrze. Mianowicie we Lwowie ma opera bardzo zdolnych dwu kapelmistrzów, pp. Szirera i Jareckiego.

Podania o posady przy nowej organizacji magistratu lwowskiego wpływają tak bardzo licznie, iż samo przejrzenie ich i ocenienie więcej czasu wymagać będzie, i wątpić należy czy obsadzenie posad już w przyszłym miesiącu nastąpić będzie mogło.

Skarzy się nam podróżny z zabranego kraju, iż przybywszy koleją tarnopolską nad ranem dnia 20. sierpnia i nie mogąc dostać dorożki, chciał w sali dworcowej przeczekać do rana, lub aż deszcz padać przestanie. Lecz służba kolejowa jemu i innym podróżnym, znajdującym się w podobnem położeniu nie chciała tego dozwolić. Wyproszono ich i z sali i z przedsionka. Jedni poszli do pobliskiego szynku, inni piechoto w deszcz maszerować musieli do miasta.

Wypadku cholery we Lwowie jeszcze nie było, prócz jednego wątpliwej natury w szpitalu wojskowym. Zasłabł tam żołnierz, który przybył z transportem z Wschodniej Galicji.

Pewien mieszkaniec krakowskiego przedmieścia pisze do nas: Zeszłego roku, gdy cholera daleko powolniej się rozszerzała, gdy w końcu października zagrażać się nam zdawała, świetny magistrat już naprzód alarmującą wystosował do mieszkańców odezwę nakazującą ubezwonianie miejsc skrytych, wywożenie nieczystości, wskazując bióro w magistracie, do którego każdy, kto zaniedbanie w powyższym względzie postrzeże niedbałego właściciela domu oskarzyć, może. Dziś takiego bióra nie wskaznją, choć epidemia lotem błyskawicy rozszerzać się zdaje. Magistrat wprawdzie głosi, że rewizje przedsięwziętemi zostaną, lecz proszę tylko spojrzyć dziś do skrytych miejsc w najporządniejszych prawie ulicach miasta Jagielońskiej i Brygickiej nietylko wejść do nich, lecz nawet zbliżyć się nie podobna — wyziewy z nich ziejące i zdrowego silnego, kataru przynajmniej nabawić mogą. Czy świetny magistrat zapowiedziawszy jeszcze przed tygodniem rewizję przeprowadza ją po kilka domów dziennie i do nlic tych jeszcze nie doszedł?

Na mocy upoważnienia Rady szkolnej krajowej nastąpi z początkiem września otwarcie szkoły przygotowawczej do szkół średnich przy pensjonacie pana H. Milewskiego pod dyrekcją dr. Gerstmanna, nauczyciela historji i języka niemieckiego przy tutejszej wyższej szkole realnej. Podając poniżej ustęp programu tej szkoły, wyświecający jej potrzebę i zadanie, poprzestajemy na uwadze, iż tak skład nauczycieli jakoteż ograniczenie liczby uczniów, powodzenie temu zakładowi rokuje.

„Przepełnienie w tutejszych szkołach ludowych, wynikające ztąd trudności pedagogiczne, jak niemniej obawa szkodliwego wpływu na zdrowie i obyczajność, wstrzymuje wielu rodziców zamożniejszych od posełania synów swoch do tychże szkół. Rodzice ci powierzają naukę swych dzieci tak zwanym instruktorom domowym, którzy w przeważnej części dla braku wszelkiego doświadczenia pedagogicznego, zadaniu swemu podołać nie mogą.

Nieuniknionym zaś następstwem niedostatecznego przygotowania początkowego są nieodpowiedne postępy uczniów w szkołach średnich, jakto doświadczene nader licznemi stwierdza przykładami. Dla zaradzenia temu złemu, jakoteż i z tego powodu, że szkoły ludowe przestały dziś być kursami przygotowawczymi do szkoły średniej, powstały po większych miastach z upoważnienia władz szkolnych krajowych szkoły prywatne, w którym przy ograniczonej liczbie uczniów nauka przez zawodowo uzdolnionych nauczycieli tak udzielaną bywa, że utrzymywanie korepetytorów domowych zbędnem się staje. Dla uczniów wynika ztąd ta niepoślednia korzyść, że nie mogąc na bcą liczyć pomoc, do większej uwagi w szkole zniewoleni, rychlej i pewniej do samodzielności umysłowej dochodzą.“

Dnia 24. bm. w przystępie obłąkania poderznął sobie w zamiarze samobójczym gardło i żyły u rąk sierżant od muzyki wojskowej pułku piechoty barona Kellnera, Antoni Ibl, lecz nie ranił śmiertelnie. Pozostaja w szpitalu wojskowym.

Dnia 23 bm. trzyletnie dziecię kupcowej Tylbi Seemann imieniem Szmelke bawiąc się w kamienicy pod l. 10 ul. Bożnicza na schodach, spadło z pierwszego piętra przez galerję i uszkodziło się tak znacznie, iż pomimo lekarskiej pomocy dnia drugiego umarło.

Wczoraj aresztowała policja za żebranie po domach Jan Hasiuka Hasiukiewicza urodzonego w Galicji, który mienił się być emigrantem z Królestwa Polskiego.

— (J T.) **Teatr.** Po raz pierwszy dano w poniedziałek dwuaktową komedję z francuzkiego „Niema męża w domu“ i komedja ze spiewami „Za pięły.“ Repertoar nie wzbogacił się tym nabytkiem. Największą zaletą tych utworów jest, iż nie są nieprzyzwoite, mimo iż temat i sytuacje nastręczały wiele sposobności do popisu w tym rodzaju. Temat i sytuacje odgrzewane po raz setny. Te ostatnie bawiłyby może, gdyby były umotywowane z większem prawdopodobieństwem i ożywione przyjemnym djalogiem. W każdym razie lepsze to jest daleko od „Czułej struny,“ Zwracam uwagę także na tłómaczenie, które w wielu miejscach razi straszliwemi gallicyzmami.

— (*B*) **Opera.** W sobotę dawano „Galeę“ Suppego i „Verbum Nobile“ Moniuszki i raz pierwszy pod dyrekcją pana Jareckiego. Libretto Galatei jest treści należącej do najniższej komiki, jaką od niedawna dopiero wprowadzono do teatru, a zasadzającej się na zebraniu wszelkiego rodzaju nieprawdopodobieństw. Szczególniej Offenbach ma zamiłowanie do wyszukiwania dla swojego pióra podobnych treści, lecz u niego przewodniczyło zawsze przy wyborze to słuszne przekonanie, że taka błazeńska komika, aby się mogła podobać publiczności wszelkiego wieku i wszelkiego stopnia wykształcenia, musi mieć jeden z dwóch warunków: albo być allegorją, albo też parodją, rozumie się, w obu razach bardzo konsekwentnie przeprowadzoną. Ztąd to pochodzi owo trwałe powodzenie dzieł Offenbacha na wszystkich scenach, do którego się także potężnie przyczynia muzyka bardzo zmyślna a zarazem i wysoko umiejętna. Tych wszystkich warunków nie mogliśmy się dopatrzeć w „Galatei“ Suppego, bo treść tej sztuki nie jest ani allegorją ani parodją obyczajów teraźniejszych ani też wyśmianiem powagi, jaką historja i estetyka otacza figury świata starożytnego. Jest to po prostu farsa, która niewiadomo, w jakim celu została rozpoczętą, a niejako skończoną. Autor muzyki także nie wiele się przyczynił do uratowania treści, wszystko tam bowiem blade, bezbarwne, słuchacz z tej muzyki nic nie wynie ie, nic mu w pamięci nie utkwi. Ostatecznie więc dobre tylko wykonanie może jeszcze uratować tę sztuczkę. Przypatrzymy się więc wykonaniu sobotniemu.

Panna Kwiecińska okazała się w grze i śpiewie bardzo odpowiednią do sztuk tego rodzaju. Postać ujmująca, charakteryzacja odpowiednia, ruchy zdradzające szyk prawdziwie warszawski. W spiewie charakterystycznie oddanym można tylko zarzucić za częste oddechy, mianowicie przed wysokimi tonami. Panna Waitz oddała swoją rolę z humorem należnym i pokazała przytem, że posiada ładną deklamację tak w mowie jak i spiewie, byleby się tylko zbyła kilku prowincjonalizmów. Wybornie oddał i odspiewał swą rolę pan Koncewicz, i tej sztuki przytem dokazał, że w całej roli doskonale udawał tenorzystę, co dowodzi niemałej łatwości w manipulowaniu głosem. I u pana Zakrzewskiego możnaby było wykonanie nazwać dobrem, gdyby był od reżysera wziął więcej instrukcji do gry. Że pan Z. przez kilka taktów wyprzedził orkiestrę o cały takt, tego mu tak dalece za winę nie poczytujemy, bo wydarza się to i najrutynowańszym spiewakom; pytanie tylko czy też w takim razie nie mógłby się kapelmistrz zorientować, i pójść za spiewakiem?

Po „Galatei“ nastąpiło niezmiernie długie intermezzo, które daremnie usiłował zapełnić p. Budkowski z uczennicą. Nie należy tego tak bardzo brać za złe nowej dyrekcji, gdyż snać jeszcze nie obeznała się z czasem, jakiego wymaga przebranie się i przecharakterysowanie osób, grających w obu sztukach. Pochwalić należy publiczność, że okazała przy tej sposobności prawdziwie angielską cierpliwość, ale niechże już poraz drugi nie będzie wystawioną na taką próbę.

Uwertura do „Verbum Nobile“ jest nieco za długą do całej sztuki. Użyty w niej motyw nadawał się więcej do kontrapunktowania, niż do rozprowadzenia go jako spiewu, jak to autor uczynił, a co sprawiło, że spiew ten jest suchym, nie zajmującym. Tym sposobem uwerturze brak kompletny kontrapunktu, ale także i jasnej i przyjemnej melodji, a przytem frazesa są nad miarę rozciągnięte, tak, że zawsze są dłuższe, niżeli się tego słuchacz spodziewa. Z tych powodów nie możemy uznać uwertury za byt u daną. Zupełnie inaczej przedstawia się muzyka w operze samej. Obok nastroju swojskiego jest tam kilka numerów prawdziwej wartości, mianowicie chór serenadowy, polenesik „zakaż ptastwu“.., polones „Ci Panie“ i ensemble przedostatnie.

Opera ta zapewne nie po raz ostatni była dawaną na naszej scenie, więc jeszcze nie raz o niej będzie mowa, wspomniemy tu tylko o wykonaniu, że było bardzo starannem, lecz że cała opera była wykonaną ze zbyt dramatycznym nastrojem z wyjątkiem tylko partyi p. Köhlera, tempa wszędzie za wolne, spiew zbyt patetyczny. Mianowicie nadzwyczaj wolno odspiewał p. Koncewicz „rodzic powiada“, które potrzeba tak prędko spiewać jak tylko wymowa pozwala i tylko przy końcu zwolnić; wiemy to z instrukcji samego autora. Również spiewka ostatnia i przedostatnia panny Kwiecińskiej jest niczem innem, jak Krakowiakiem.

I p. Cieślewski odspiewał polonesik „zakaż ptastwu“ zbyt wolno i patetycznie, tak, że słuchacz wśród wykonania operetki pytał się siebie, czy też to jest dramat, czy komedja. Jeden p. Köhler po mistrzowsku odegrał i odspiewał rolę. Jeżeli kto potrafi nam jeszcze przypomnieć nieodżałowanego Nowakowskiego w roli kontuszowej, to pewna nie kto inny, jak p. K., a jak spiewa, to państwo wiecie z dawniejszych występów; ta zaś partja umyślnie dla niego napisaną została. Pan Borkowski spiewał dobrze, lecz nie uchronił się także od zbytniej patetyczności.

— **W Administracji** *Gazety Narodowej* złożono na oświatę ludową: Pani Domicela Kohman z uzbieranych składek 7 zlr. 4 c. Z Jablonicy J. H. 1 zlr. Julia Hlebowicka 50 c. Józef Drohomirecki 1 złr. Franciszek Krauze 50 cent. Paweł Wojtan 2 złr. Jan Hlawaty 50 ct. Iwan Onufrak, wójt 50 c. Icyk Hejcler 1 zlr. Aron Menczel 80 c. Hojżesz Engelstein 20 c. P. X. Y. Z. z Horodenki 2. złr. 20 c. Parys z Mileszoutz 2 złr. Dr. Serda 5 złr. Ignacy Serda 5 zlr. Dr. Alfred Welles z Czerniowiec 3 złr. Pani Brzezińska Henryka, flaszeczkę na perfumę obłożoną prawdziwemi turkusami na złotem łańcuszku.

Dla wdowy w Zimnej Wodzie: P. Karolina Ambros de Rechtenberg 1 złr. Hnatkowska Anna 1 złr., które tej bardzo ubogiej kobieci natychmiast doręczone zostały.

— **Z powodu restauracji** budynku gimnazjalnego, rok szkolny w tutejszem c. k. gimnazjum rozpocznie się dnia 9. września. Zapisy i egzamina poprawcze odbywać się będą dnia 6. 7. i 8. tegoż miesiąca.

Z dyrekcji c. k. gimnazjum w Tarnopolu dnia 25. sierpnia 1872.

L. Sielecki, dyrektor.

— **Wpisy uczniów** odbywać się będą w d. 29. 30. i 31. sierpnia w tutejszem gimnazjum Franciszka Józefa.

— **Dyrekcja** szkoły wyższej żeńskiej u PP. Benedyktynek orm. we Lwowie, podaje do publicznej wiadomości, że wpisy uczennic do tejże szkoły dopiero 2. września b. r. się rozpoczną otworzenie zaś szkoły z powodu restauracji zgorzałego klasztoru, dopiero po 15. wrześniu b. r. nastąpi.

Od dyrekcji szkoły wyższej żeńskiej u P.P. Benedyktynek orm.

Lwów dnia 24. sierpnia 1872.

Julian Aksentowicz,
dyrektor.

— **Jasło.** Z upoważnienia W. ministerstwa oświecenia otworzy się z początkiem nadchodzącego roku szkolnego 1872/3 klasę piątą przy gimnazjum w Jaśle.

Wpisy uczniów rozpoczną się 30. b. m.

Z dyrekcji gimnazjum.

Wolff.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował djetarjusza sądu powiatowego w Radymnie Nikodema Zbiegenia kancelistą przy c. k. sądzie powiatowym w Komarnie a Kazimierza Łopuszańskiego djetarjusza samborskiego sądu obwodowego kancelistą przy sądzie powiatowym w Turce.

— **Kronika Kołomyjska.** Gdy cały świat żyje kronikami podając je tu i ówdzie, dlaczegoż pytam Kołomyja, znaczne dość pod każdym względem miasto nie mogłoby mieć swej kroniki? — Nad tem pytaniem zastanawiałem się już nieraz medytując długiemi godzinami czemu to panowie Kołomyjanie tak skąpi w pióra, papier i atrament, iż nie dają nic znać światu o sobie, światu naszemu mogącemu w wielu razach z Kołomyi brać dobry przykład! — A prócz że ubiegły tydzień był dość bogaty w fakta światu nie znane jeszcze, mimo to znalazłoby się wiele nieraz różnych rzeczy, z którymi od czasu do czasu miasto, Kołomyja z światem ciekawym podzielić by się mogło.

Ale do rzeczy! — Kołomyja a raczej mieszkańcy tejże wychodząc z zasady, że najwyższą potęgą siły narodu jest oświata, urządzili dzięki staraniom hr. K. i dr. K. oraz pań hr. K. i p. K. na cele tejże koncert amatorski w dniu 15. i festyn ludowy w dniu 18. bm. w pobliskim Kołomyi Wierzbiążu. — Cóż o koncercie powiedzieć? To chyba jeszcze, że szczere chęci, usiłowania amatorów uwieńczone zostały rzęsistymi oklaskami ze strony dość licznie zgromadzonej publiczności, słusznie tak za chęci jak i grę im się należącymi.

Niemniej świetnie byłby wypadł festyn ludowy, ale w chwili gdy się rozpoczął, deszcz ulewny położył tamę rozpoczętej grze towarzyskiej i już nie wiele brakowało by publiczność się rozeszła pod ochroną parasoli do domów swoich. Urządzający jednak ten festyn hr. K. potrafił w krótkim bardzo czasie przenieść wszystkie grze towarzyszące rzeczy do sali w budynku browaru Wierzbiążskiego wygodnej i obszernej, a tem samem dał możność nieprzerywania zabawy na dobre rozpoczętej.

I tu pod dobrą ochroną od lejącego deszczu rozpoczęły panie hr. K., br. C. i p. K. rozprzedaż losów na loterję fantową nie szczędząc przekonywających argumentów, by zjednać jak najwięcej zwolenników dla oświaty. Rozprzedaż szła więc raźnie, pieniądze płynęły do kasetki dość obficie do czego otuchę szczególniej dali państwo W. z okolicy miasta przybyli. Mimo tego jednak znalazł się człowiek jeden, na którego żadne przekonywujące argumenta najmniejszego wpływu nie wywarły. — Singelton ów przybyły jako gość z Horodenki na festyn kołomyjski, proszony i zachęcany grubą wygraną, by choć za 10 ct. 1 los kupił, oparł się najzupełniej pokusie wygrania, za co ofuknięty przez jednego Kołomyjana, „cóż to —krzyknął— myślicie może, że mnie coś przyjdzie z waszej oświaty? dla chłopa ona djabła warta, mnie nie potrzebna a już kiedy gwałtem chcecie bym dał, no to dam ale nie tu, nie, tam w Horodence, bo to mój kraj, moja ojczyzna!“ Toś pan zapewne zwolennikiem zasad *Czasu* który tylko dla Krakowa pragnie oświaty? odezwał się ktoś z boku. — Jakiego *Czasu*, jakich zasad? — ofuknął obrażony singelton, mam moje własne zasady, te wyznaję, t ch się trzymam i nic nie dam!“ To powiedziawszy tryumfalnie spojrzał po zgromadzonych słuchaczach, z których jedna część spożywała doskonałą kolację z traktjerni p. Döglera i lody z cukierni syna tegoż, druga zaś pospieszyła za głosem silnym kasowym oznajmującym, iż losowanie rozpoczęto. Na dane hasło, każden co prędzej sięgnął po losy do kieszeni, ufny w błogą nadzieję wygrania, choćby flaszeczkę kolońskiej wody, w chwili odbywającego się losowania nader potrzebnego orzeźwiającego środka, wskutek bowiem licznie zgromadzonej publiczności zaczęło być duszno i parno, a tu nikt nie myślał opuszczać sali, oczekując rezultatu losowania, które też o 11 godz. w nocy skończonem zostało ku wielkiemu zgorszeniu pewnego zaledwie puszkiem od natury obdarowanego p. Mikołajka, który dość cienkim głosem zawołał: „Ależ oni sachrują bo i ja los kupiłem a nie wygrałem.“ Na to ktoś odrzekł mu „co pan też bajesz, losów jest parę tysięcy a fantów 150, trudno więc byś pan mógł wygrać kupiwszy los jeden.“ „A co nie mówiłem ze sachrajstwo odparł uśmiechnity pan Mikołajko, więcej losów jak fantów ha! ha! ha!“

— Ależ to wszędzie jest taki zwyczaj — przekonywał upartego nasz nieznajomy.

— Co mi tam ze tam gdzieś jest, a niech sobie bywa gdzieindziej jak chce, ale w nasym kraju w nasej Kołomyi — dowodził zacietrzewiony p. Mikołajko — tak być nie powinno, przecież jeżeli człowiek zapłacił za rogatki, za wstęp 25 centów, za los 10 cent. i za to wsystko nic nie wygrać? ha to juz hańba — to wstyd, ale wiedzcie ze i ja niedam się drugi raz oszukać, jakem żyw, jak Boga kocham!

I byłaby ta dysputa Bóg wie jak długo trwała, gdyby nie strzał, który dał się słyszeć ku wielkiemu zdziwieniu całej publiczności. — Wszyscy wychodzą by się dowiedzieć co się stało, czy to nie piorun przypadkiem? ale jakież było me zdziwienie, gdym się na me własne oczy przekonał, iż były to fajerwerki w deszcz puszczane ku wielkiemu zadowoleniu publiczności, która jak huragan cisnęła się pchając mnie ku sztachetom ogrodu, w którym puszczano sztuczne ognie. Tak popychany chwyciłem się rękami sztachet, równocześnie jednak uczułem, iż ziemia rusza się pod mymi nogami! — Sądząc że to zapewne trzęsienie ziemi, tem silniej oparłem się nogami, usłyszawszy atoli pod sobą jęk przeraźliwy, schylam się i o zgrozo spostrzegam człowieka! Litością zdjęty podaję jęczącemu rękę, wyciągam z fosy przy świetle fajerwerków i lamp u powozów płonących poznaję znanego już czytelnikom pana Mikołajka vel Mikołaja.

„Co pan tu robisz? — zapytałem.

„A to przyjemność, niech djabli porwą z

ich oświatą, co to człowiek dla ojczyzny nie znosi!!

Milcząc wziąłem p. Mik. pod mą opiekę i wprowadziwszy do bocznej sali zażądałem wody dla obmycia mego pupila, z braku tejże usłużny kelner dał nam piwa, w którym mój pupil obmywszy się zlał resztki do szklanki z przeznaczeniem dla furmana, któremu jak mi powiadał, obiecał kupić. — Nie ciekawy końca uciekłem, a wkrótce znalazłszy się w mym pomieszkaniu udałem się na spoczynek, ale będąc w niezwykłem rozdrażnieniu stawały mi straszliwe widma przed oczyma, widziałem obywatela z Horodenki wołającego: *veto*, niepozwalam, precz z oświatą! To znów zdało mi się, iż pan Mikołaj na czele straży bezpieczeństwa wpada do sali, a przyskoczywszy do stołu gdzie sprzedawano losy i fanty rozdawano, wołał donośnym głosem „aresztować tych sachraji“ — ale sny te niemiłe minęły wkrótce, a ja wziąłem się do napisania powyższej kroniki.

— **Podwołoczyska.** Już to, jak widzę, rubryka „Podwoloczysk“ nie wychodzi z łam pisma waszego. Wskazuje to, z jednej strony na szczególną ważność tego punktu nadgranicznego, ześrodkującego obecnie główny ruch handlowy ku Wschodowi i od Wschodu, z drugiej zaś strony na to, jakie są od niego jako takiego wymagania, a jak mało on dotąd wymaganiom tym, choćby najskromniejszym odpowiada. Pozwólcie tedy i mnie wskazać pewną część tych braków, które jakkolwiek przez każdego interesowanego żywo poczute, nie znalazły dotąd odgłosu w dziennikach, prawdopodobnie dla tego nie, że spodziewano się usunięcia ich rychłego przez samą władzę właściwą, podczas gdy, jak widać, władza nie poczuwa się wcale do tego obowiązku i widocznie czeka na to, by głosem publicznym została do tego zawezwaną. Chcę tu mówić o brakach i niedogodnościach w urządzeniu tutejszego urzędu pocztowego. Przedstawcie sobie urząd pocztowy w takiej miejscowości jak nasza, w której wskutek ruchu kolejowego nadgranicznego, na tej linji głównej dla handlu wywozowego ruch handlowy co raz to więcej się rozwija, w której już same instytucje bankowe wskutek tego ruchu tu otworzone, pocztę nie mało zatrudniają, w której dalej w ogóle publiczność handlowa tak miejscowa jak zamiejscowa tak silnie jest reprezentowaną, a do której okręgu pocztowego przydzielone są także liczne miejscowości okoliczne. Przedstawcie sobie, mówię, urząd pocztowy w takiej miejscowości, umieszczonym, w ostatnim, dalekim zakątku dworca kolejowego, do którego nie masz żadnego innego dla szukającej go publiczności przystępu, nad cały długi korytarz gmachu kolejowego, korytarz przedzielony w samym środku placem rewizji cłowej, a placem, który dla uskutecznienia tej rewizji ciągle bywa z dwóch stron, drzwiami w korytarzu ustawionemi szczelnie zamkniętym; przedstawcie sobie dalej, że w czasie takiej rewizji, która się odbywa po kilkakroć dziennie, gdyż każdego razu po nadejściu pociągów czy to z jednej, czy też z drugiej strony, a więc właśnie w czasie gdy ruch publiczności na poczcie czynność mającej jest największym, publiczność ta najpierw do wejścia do korytarza tylko z wielką trudnością dostać się może, gdyż wzbrania jej wówczas wstępu portjer kolejowy, że dalej przebywszy tę trudność publiczność ta czekać musi cierpliwie u owych drzwi placu cłowego aż się ukończy rewizja, lub jeżeli się przypadkiem przed tem dostała do lokalu pocztowego, u drugich drzwi placu po stronie poczty, tak że przez ten czas ani do urzędu pocztowego się dostać, ani też dostawszy się doń poprzednio, zeń wydostać się nie może. A będziecie mieli wyobrażenie o wygodzie jaka tu jest przygotowana dla publiczności korespondującej, pragnącej korzystać i instytucji, która przecież w pierwszej linji dla niej jest utworzoną, a która im przeto dostarczać winna przynajmniej część tych dogodności, jakich instytuje takie w całym świecie cywilizowanym dostarczają.

O tym samym duchu pieczołowitości o wygodę publiczności świadczy także wewnętrzne urządzenie lokalu pocztowego. Dwa maleńkie pokoiki, raczej okrawki pokoju, ciasne i ciemne, gdyż jak już powiedziałem w samym zakątku dworca kolejowego, a tak na uboczu położone, że nieświadomy miejsca dziesięć razy mógłby przejść tamtędy nie dojrzawszy nawet godła urzędu, zdołają zaledwie jako tako pomieścić w sobie prócz urzędników pocztowych kilka osób, podczas gdy zwykle jest ich tam po kilkanaście naraz, ztąd ścisk niesłychany, zwłaszcza w godzinach odchodu pociągów. A trudno powiedzieć kogo tu więcej należy żałować, czy tej biednej publiczności, która w ścisku tym w najróżnorodniejszem sąsiedztwie przeczekać musi, czy też tych biednych urzędników, którzy całe dni przesiedzieć muszą w tych ciasnych gęstem powietrzem napełnionych a ciemnych okrawkach pokoi, w których w dzień pochmurny za białego dnia na dworze przy świetle pracę swą odbywać muszą. Dodajmy jeszcze, że brak tu nawet najpotrzebniejszego urządzenia kancelaryjnego, w które c. k. dyrekcja pocztowa od czasu otwarcia urzędu dotąd jeszcze zaopatrzyć go nie raczyła; gdyż prócz stołów do pisania nie ma żadnych innych urządzeń potrzebnych do ekspedycji; a ekspedycja, kartowanie, pakowanie i pieczętowanie, to wszystko odbywać się musi na jednym wązkim stole, przy którym się wszyscy urzędnicy i słudzy cisnąć muszą.

Oto słaby obraz dogodności jakich nam nastręcza tutejszy urząd pocztowy. I rzeczywiście dziwić się należy, jak przy takim stanie rzeczy, wśród stosunków tu pobocznie skreślonych, urząd ten istnieje i funguje.

— **Ze stolicy Tatrzańskiej.** Kochani Lwowianie! Jeżeli sobie przypadkiem wyobrażacie, że wasz Lwów jest jedyną stolicą w Galicji, to się grubo mylicie. I my Górale mamy stolicę — stolicę Tatrzańską — Nowytarg. Brakuje jej wprawdzie waszej Pełtwi, ale mimo to mamy pod dostatkiem zimnej i czystej jak łza wody. Pod murami stolicy Dunajec Czarny odbiera życie i imię Dunajcowi Białemu. Brakuje jej Wysokiego Zamku, ale za to ma na południe kilkaset wysokich zamków tatrzańskich. Brakuje jej Lubienia i hydroterapeutycznego zakładu Kisielki wraz z panem dr. Wenantym Piaseckim, ale zato ma w pobliżu Szczawnicę, Krynicę, Rabkę, Szmekę i Zakopane. Uderzcie się więc w piersi kochani Lwowianie i przyznajcie, że nasza stolica w pewnym kierunku wyżej stoi od Lwiej stolicy.

Czy wierzycie mi, że Galicja pod pewnym względem podobną jest do starożytnej Grecji? Posłuchajcie jeżeli łaska! W dawnej Grecji był zwyczaj, że człowieka, który się urodził kaleką, wysadzano na góry, aby sobie tam zginął, i aby kraj zdrowych tylko obywateli wychowywał. I w Galicji tak czynią z małą różnicą. Jeżeli tutaj urodzi się jakaś zdrowa myśl, to zaraz znajdą się ludzie, którzy tę myśl wysadzą gdzieś w świat nieznany, czyli mówiąc po kancelaryjnemu ad acta. Dam wam przykład z naszej stolicy tatrzańskiej. Przed 4—5 laty urodziła się tu pewnemu panu piękna córa — myśl założenia niższego gimnazjum w Nowym Targu. Kto był ojcem tak pięknej córy, niewiem, ale musicie mi przyznać, że była piękną, gdy wam powiem, że do oddalonego o 14 mil Sącza, największy kontyngens uczniów dostarczają góry. Ale piękność niezawsze chodzi w parze z majątkiem. Piękna córa nie miała posagu, a wuj, który miał zadecydować o jej zamążpójściu, Wydział krajowy, także jej go dać nie chciał. Musiała przeto biedna ślubować wieczne dziewictwo, i siedzi sobie zamknięta w półce kancelaryjnej, zamknięta jak Barbara Ubryk w klasztorze. Niepoczciwy wuju, Wydziale krajowy!

Burza, która przeciągła przez całą Galicję jak czerń tatarska, zostawiając wszędzie ślady swego przejścia, nie ominęła i naszego miasta, i oddała procent piorunów, przypadający na jeden z 74 powiatów. Jeden piorun uderzył w telegraf, i dostał się po drucie na pocztę. Wygnany jednak niegrzecznością ekspedytora, poszedł sobie do krajów podziemnych, nie zrządziwszy żadnej szkody, prócz tej, że pewnemu panu podniósł nos o 45 stopni do góry. Biedny kaleka! odtąd nie widzi nikogo tylko siebie i błękit...

W kilka dni po tej biedzie przyszła na Nowytarg świeża bieda, daleko większa. Dzień przed zapowiedzianem przybyciem komety Plantomoura, Dunajec Czarny tak czarną rolę odegrał, że ludzie z domów ledwie z życiem mogli umknąć. Starzy ludzie nie przypominają sobie tak wielkiej wody. Od jednego kościoła do drugiego było tylko jedno morze, z którego zamiast masztów wyglądały szczyty drzew i domów. Co żyło z drugiej strony rzeki, wyniosło się do kościółka św. Anny na cmentarz, i tam się przenocowało. Wszyscy mieszczanie ponieśli ogromne szkody wyjąwszy pewne młode małżeństwo, które powróciwszy nazajutrz do domu, znalazło w nim pływającą kołyskę, a w niej dziecię, śmiejące się przez łzy...

Exempla trahunt... Biały Dunajec nie chcąc w tyle pozostać za Czarnym, rozerwał wczoraj most. Jesteśmy więc odłączeni od reszty świata ze wszystkich stron. Wkrótce jak Robinson na wyspie wywiesimy chorągiew z napisem: *Ferte opem misero Neoforo!*

Przez stolicę naszą przejeżdżają dość licznie turyści niemieccy. Łatwo poznać tych reprezentantów wielkiego carstwa niemieckiego. Ignorują całkiem naszą stolicę i w jasny dzień, do tego świąteczny, kiedy śmietanka towarzystwa nowotarskiego się przechadza, ośmielają się iść w szlafroku!! *Imaginez vous* w szalafroku!!

Temi dniami tak to już oburzyło Nowotarżan, że chcieli jednego „uszlafrokowanego“ turystę wrucić w nurty Dunajca na pastwę pstrągom i łososiom. Inni znowu bezwstydni zaglądają przez lornety w okna mieszczan nowotarskich, w ogóle wszędzie wtrącają swoje trzy grosze, jakby chcieli co „in Ansprnch nehmen“, tak jak wzięli Alzację i Lotnryngię. Przed dwoma tygodniami jeden z takich wściubskich przecież został ukarony. Nie wiem jakie studja chciał robić w mieszkaniu Góralki, dość, że włożył głowę, która była w posiadaniu olbrzymiego cylindra, przez okno do izby. Góralka przestraszyła się wprawdzie cylindra, ale mimo to porwała z rezygnacją za miotłę, i tak nią wyczesała najeźdzcę, że cylinder opuścił swoje siedlisko, i w wielkich kręgach zatoczył się pod ławę. Toż samo stało się z lornetą; Niemiec tylko został na dworze. I stał się istny podział państwa niemieckiego!

Dzisiaj właśnie wpadł mi w ręce artykuł takiego turysty. Pan Ferdynand L. tak się wyraża o naszem mieście w czasopiśmie *Mussestunden*: „W Nowym Targu przenocować nie życzyłbym śmiertelnemu mojemu wrogowi. Na ratuszu błyszczą w całej okazałości oznaki tortury średniowiecznej, koło, miecz i rózga. Tutaj w ratuszu w całej pełni praktykuje się św. inkwizycja.“ Eheu! *jam satis* panie L.! nie czytam dalej twego artykułu, bobyś powiedział, że ten policjan Guziak, który stoi właśnie przed ratuszem, jest wielkim inkwizytorem! Wolę tymczasem wytłumaczyć czytelnikom, co cię tak przestraszyło. Oto Nowy Targ ma w herbie św. Katarzynę, ale biorąc *pars pro toto* insygnia jej męczeństwa, tj. koło, miecz i rószczkę palmową jako znak zwycięztwa. Tobie zaś panie L. nie będę tego tłumaczył, bo napisałeś to nie zniewiadomości, lecz z patentowanej złośliwości niemieckiej, która wszystko obrzuca błotem co jest polskie. Niepoczciwi Nowotarżanie! że taki herb sobie wybrali, że Niemcy z niego się naśmiewają! Trza było wybrać sobie drapieżnego ptaszka, a pan L. byłby z radością napisał: „Wo ist des deutschen Vaterland? Wie weit der deutsche Adler reicht.“

Nie wiem, czy was tam wkrótce dojdzie te parę wierszy, bo mosty u nas pozrywane, a Dunajec szumi i burzy się, że aż do mego domu słychać. Od Łomnicy i Babiej-Góry nadciągają ciężarne deszczem chmury, i wnet trzeba będzie do Jowisza podać prośbę wraz z Horacym:

„Jam satis terris nivis atque dirae
Grandinis misit pater...“

Góral z nad dwóch Dunajców.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Potret Mikołaja Kopernika w wielkim formacie robiony przez Tytusa Maleszewskiego, według obrazu Ghirlandajo a wykonany w jednej z najlepszych litografii w Berlinie, nadesłany został do Lwowa. Wiadomo, że Oleszczyńskiego Kopernik nie jest Kopernikiem, przez pomyłkę dał nam on portret burmistrza w Bazylei za wizerunek naszego astronoma. Jeden tylko autentyczny portret Kopernika istnieje i ten robiony podczas jego bytności we Włoszech przez Ghirlendajo. Z tego portretu pan Maleszewski na uczczenie 400 letniej rocznicy urodzin Kopernika dał nam wspaniałą litografię, do nabywania której zachęcać nie potrzebujemy. Osoby które złożyły w Administracji *Gazety Narodowej* prenumeratę na ten portret, mogą go w tejże Administracji odebrać. Ci prenumeratorowie którzy nie mogą sami lub przez kogo ze znajomych odebrać portretu Kopernika, mogą go otrzymać pocztą za nadesłaniem kosztów opakowania 50 centów. Cena księgarska podwyższoną została — w pruskiej walucie wynosi dwa talary i pół. Prócz Kopernika nadesłał pan Maleszewski na sprzedaż do Lwowa litografowane w wielkim także formacie portret Tadeusza Rejtana, robiony według obrazu Smuglewicza. Potrety te są pamiątką stuletniej rocznicy protestu cnotliwego posła. Cena egzemplarza półtora talara. Nabyć można w Administracji *Gazety Narod.* w księgarni Polskiej (ulica Kopernika 12) i w księgarni Gubrynowicza i Schmita.

— Otrzymaliśmy powieść „Pułascy“ w 2 tomach, świeżo wyszłą w Krakowie. Zanim podamy o tem pięknem i wielce zajmującem dziele obszerne sprawozdanie, dzisiaj podajemy krótką o niem wiadomość. Autorami jej są bracia Stanisław i Leon Chrzanowscy. Powieść tę zaczął pisać przed śmiercią swoją r. 1849 Stanisław Chrzanowski i napisał księgę pierwszą zatytułowaną „Dom szlachecki“. Brat jego młodszy Leon prowadził dalej rozpoczęte dzieło i napisał księgę drugą zatytułowaną „Rzeczpospolita“, trzecią: „Sejm“, czwartą: „Konfederacja“, piątą: „Wojna“ oraz liczne przypisy. W księdze 2ej „Rzeczypospolita“ przedstawił autor według źródłowych badań stan Polski za Sasów, jej upadek wewnętrzny wówczas najgłębszy, następnie zaryz zdarzeń w pierwszych latach panowania Poniatowskiego, gdy naród a raczej część jego rozpoczęła usiłowania w celu podźwiguienia Rzeczypospolitej z upadku, zabiegi starania dwóch stronnictw reformatorów, z których każde byłoby ją podźwignęło, gdyby niepodstępne zabiegi, wreszcie przemoc zewnętrznych wrogów. W następnych skreślił autor obraz sejmu 1767 i stanu polityczne oraz społecznego w tej epoce, następnie zawiązanie się konfederacji barskiej, czyste jej dążenia, błędy późniejsze i walki jej przez dwa pierwsze lata (1768—69). Wszystkie sceny oraz zdarzenia historyczne i postacie dziejowe przedstawione są wiernie, zgodnie z dokumentami tej epoki. Jest to więc ściśle historyczna powieść, która dokładnie maluje czasy przed pierwszym rozbiorem. Wiele się z niej nauczyć można. Na okładce tomu Igo położony rok 1871, oba jednak wyszły w roku bieżącym

Gospodarstwo przemysł i handel.

Księgosusz. W Wierbirzu niższym powiatu kołomyjskiego sprawdzono księgosusz. Z tego powodu oznaczono w myśl § 27 ustawy z r. 1868 trzechmiłowy okręg zarazy.

W Czernohuży powiatu Wiżnickiego, na Bukowinie, wybuchł księgosusz. Z tego powodu zarządzono w myśl §. 27. ustawy z 29. czerwca 1868 r. 3 milowy okręg zarazy.

Odbywanie targów na bydło rogate z Wiżnicy, Kutach, Kossowie i Pistyniu zakazano.

Celem zapobieżenia zawleczeniu zarazy z Bukowiny do Galicji zarządza się w myśl §. 3. powołanej ustawy zamknięcia granicy galicyjskiej ku Bukowinie. Nie wolno zatem wprowadzać z powiatu Wirżnickiego do Galicji zwierząt i przedmiotów w §. 2. wymienionych. Przywóz i przewóz bydła rzeźnego i przedmiotów w §. 6. powołanej ustawy wymienionych z innych powiatów Bukowiny dozwolony jest pod warunkami w tym paragrafie oznaczonymi. Wszelkie przekroczenia tych postanowień podlegają karze podług §§. 8. i 34. powyż powołanej ustawy.

Oświęcim 24. sierpnia. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie). Na targ poniedziałkowy przeszło do Wiednia wołów z Galicji sztuk 1200. Z tutejszego placu sztuk 760.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje*

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe za	8	dniowem	wypowiedzeniem
5½	„ „	14	„	„
6	„ „	30	„	„
6½	„ „	60	„	„

Ostatnie wiadomości.

Pisma węgierskie usiłują wmówić, że p. Kallay wcale nie skompromitował rządu austro-węgierskiego, albowiem z rozmowy z p. Maticem zdawało mu się, iż miasto Belgrad stanowczo i nieodwołalnie postanowiło zaprosić pewne gminy i korporacje austro-węgierskie na 22 bm., a zatem nie wypadało mu protestować przeciw faktowi dokonanemu. Ale twierdzenie raz jest kłamstwem, a powtóre gdyby prawdą było, to właśnie godność państwa, przez p. Kallaya reprezentowanego, wymagała odeń takiego oświadczenia, jakie i w interesie własnym tegoż państwa, istotnym czy tylko mniemanym, leżało.

Mieliśmy słuszność telegram *Starej Pressy*, jakoby i w Serbii ostrzej na 22. b. m. trzymano się przepisów paszportowych, podejrzywać, że jest wymysłem węgierskim. Węgrzy starali się nędznie komponowanemi telegramami z jednej strony rozjuszać przeciw Serbom, z drugiej dokuczać im. Tak n. p. *Pester Lloyd* podał następujący telegram z Belgradu d. 22. „Z Węgier przybyło 216 deputatów, których według urzędowego programu jako deputacje przyjęto; prócz tego 1714 Serbów węgierskich (a zatem policja węgierska na nic się nie zdała, i Serbia była tak zuchwałą, że przepisów policji węgierskiej co do owych deputacyj nie słuchała). Ci Serbowie węgierscy demonstrowali na cześć Milana żywiej, jak tutejsi Serbowie (to fakt), bo tutejsi stoją pod surowym nadzorem policyjnym (!) Ale i odzywały się i głosy: Niech żyje Karageorgiewicz! (jakto, pod tym surowym dozorem policyjnym? to chyba Węgrzy to wołali). Książę i rząd obawiają się demonstracyj. Pochód z pochodniami wypadł nędznie, było zaledwie 100 pochodni.“ Całą tę drugą część telegramu ujrzał się *Pester Lloyd* zmuszonym zdemontować jako skłamaną. Na uczcie miasta Belgradu dwaj Serbowie węgierscy skarzyli się na prześladowanie przez Węgrów.

Według telegramu z Kolonii d. 27. z powodu wydalenia jezuitów w Essen (w prowincji Nadreńskiej, gdzie są Kruppa fabryki stali i żelaza) wybuchły niepokoje, tak, że aż wojsko musiało przywracać porządek i kilka osób zranionych zostało. W niedzielę i poniedziałek panował pokój; jezuici wyjechali w poniedziałek; podczas wyjazdu był dworzec kolei żelaznej wojskiem obsadzony.

Telegramy Gazety Narodowej.

Jarosław d. 27. sierpnia. Na podstawie odpowiedzi Jego Ekcel. ministra oświecenia z dnia wczorajszego, będzie przy Jarosławskiej realnej szkole 5-ta klasa z dniem 1. września b. r. otworzoną.

Weiss, burmistrz.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g.	11 m.	28	wieczór.
„	„	„	5 „	5	rano.
„	„	„	5 „	—	popołud.
„	do Czerniowiec	„	6 „	47	rano.
„	„	„	12 „	15	w połud.
„	„	„	11 „	43	wieczór.
„	do Brod. i Złocz.	„	6 „	27	rano.
„	„	„	12 „	—	popołud.
„	„	„	11 „	—	wieczór.

Przychodzą

Krakowa	do Lwowa	o g.	5 m.	57.	rano.
„	„	„	9 „	45	wieczór.
„	„	„	10 „	50	rano.
Czerniowiec	„	„	10 „	43	wieczór.
„	„	„	3 „	58	rano.
„	„	„	3 „	45	popołud
z Brodów i Złoczowa	„	„	10 „	58	wieczór
„	„	„	4 „	18	rano.
„	„	„	4 „	3	popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa	o g.	11 m.	32	w nocy	
„	„	12 „	26	w połud.	

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 27. sierpnia 1872
godz 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko aust-. 125.50. Węgierskie kredyt. 155.50. Anglo-austr. 326.25. Unionsbank 272.50. Kolei Karola Lud. 244.00. Kolej siedmiogr. 183.00. Kolei połudn. 212.20. Kolej Alföldа 182.00. Kolei Elżbiety 255.50. Kolej lwowsko-czerniow. 162.50. Węg.Nordost. 167.75. Kolei północnej 209.50. Kolei Rudolfa 179.50. Węgierska Ostbahn 135.50. Indemnizacje galicyjskie 78.25. Losy z roku 1864 148.75.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 197.75. Banku obrotowego 219.50. Losy tur. 78.50. Akcje banku budow. 139.25. Kolei państwowej 340.00. Banku związk. 364.00. Losy węgier. 108.75. Ros. bankn. rent. hyp. 241.00. Kolei Nadcisańsk. 264.00. Rubel ros. 1.49. Usposobienie: silne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We środę d. 28. sierpnia 1872.
Pod artystyczną dyrekcją Bolesława Ładnowskiego.
Po raz pierwszy:
HRABIA HORN
tragedja w 5 aktach J. Weilena.

Osoby:

Książe Filip Orleański . .	P. Dobrzański.
Książe Siant Simon . . .	P. Linkowski.
Hrabia Antoni Horn . .	P. Woleński.
Hrabia Rougé	P. Doroszyński.
Margrabia Créqui . . .	P. Walewski.
Margrabina Lusignan . .	Pni Szymańska.
Dubois, minister	P. Konarski.
Jan Law, jeneralny konduktor finansów	P. Podwyszyński.
Michał Bourdon, ajent Lawa	P. Królikowski.
Gustaw Huateville, malarz .	P. Köhler (syn).
Blanka	Pna Deryng.
Franciszek	P. Dębicki.
Renan	P. Galasiewicz.
Szambelan	P. Dworski.
Oficer	P. Kukawski.
Herold	P. Skalski.
Mieszczka	Pna Trzaskowska.
Lokaj	P. Nowacki.
Wywoływacz	P. Zyburski.
Dziewczyna wiejska . . .	Pna Sobołtyńska.

Rzecz dzieje się we Francji.
Reżyser: p. Królikowski.

Początek o godz. **wpół** do **8mej.**

Wanderera pojedyncze numera można dostać codziennie rano o godzinie 10tej w Administracji „Gazety Narodowej.“

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU.

Żadna choroba nieoprze się delikatnej Revalesciére du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.621. Wiedeń. 1. lutego 1871. 7)

Nieskończona wdzięczuość zobowiązuje mnie, przesłać Panu kilka wierszy. Przez cztery miesięcy męczony byłem okropną astmą, i nikt mi nie pomógł. Dopiero stosując się do rady przyjaciela i używając pańskiej Revalesciére zupełnie uzdrowionym zostałem. Baron v. Claron.

Certyfikat Nr. 65.715. Paryż, 11. kwietnia 1866.

Panie! Córka moja nie mogła spać ani trawić, — osłabienie, bezsenność i rozdrażnienie nerwów doszło do najwyższego stopnia cierpienia. Dzisiaj, używając czekolady Revalesciére, zdrowie i wesołość nie opuszcza jej na chwilę. H. de Montlouis.

Św. Nr. 73.800. Mohacs 20. grudnia 1871.

Zażywszy sławną Revalesciérę pańską przez trzy miesiące, w skutek czego wieloletne cierpienia hemoroidalne zupełnie ustały, zpowodowanym jestem, tak doskonałe lekarstwo dobremu przyjacielowi memu doradzić, który od kilku tygodni na suchoty cierpi. Proszę zatem o puszkę dwufuntową dla niego pod moją panu wiadomą adresą za opłatą pocztową jak najspieszniej mie przysłać.

Polecam się uniżenie Józef Ullein, architekt.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c.., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł. 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł. GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: **w Bochni**: u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza, i u I. E. Bulsiewicza, **w Brodach**: u M. S. Frauzosa i G. Grünspanna, w **Czerniowcach**: u Alta, c. k. apt. obw., u Leona Beldowicza, u Fr. Krzyżanowskiego apt. pod Gwiazdą i u Ignacego Schnirch; w **Grazu** u braci Oberranzmeyer; w **Kołomyi**: u J. Sidorowicza; w **Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; we **Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u braci Łazowskich, apt. pod Jeleniem, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, Jakóba Piepesa apteka pod Węg. koroną, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; w **Linzu**: u F. M. v. Haselmayers Erben: w **Peszcie** u Józefa v. Török; w **Pradze**: u Józ. Fürsta: w **Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; w **Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw.; w **Tarnowie**: u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. sierpnia

	płacą zł r	płacą wal. a	żądają zł r	żądają wal. a
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	244	25	245	2
„ Lwow.-Czern. Jassy	162	75	163	50
Banku hip. gal. z wpł. 80%	225	00	227	00
„ krajow. z wpł. 50%	83	50	87	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	81	60	82	10
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	00	75	50
Banku hipot. gal 6%	89	75	90	25
Gal. zakł. kred. wrość.	93	25	94	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	78	75	79	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	18	5	26
Dukat cesarski	5	21	5	28
Napoleondor	8	57	8	74
Pół imperjał rosyjski	6	86	9	00
Rubel rosyjski srebrny	1	65	1	75
Rubel rosyjski papierowy	1	47	1	48
Pruskie bilety kasowe	1	62	1	64
Srebro	108	00	109	60
Wiedeń d. 25. sierpnia				
Papiery państwa austr.				
renta austr. w. a. 5%	66	35	66	45
„ „ „ srebrem	71	60	71	70
Pożyczka ost. z r. 1839	347	50	348	50
Pożyczka loter. z r. 1854	94	75	95	25

	płacą zł r	płacą wal. a.	żądają zł r	żądają wal. a.
„ „ „ 1860	103	40	103	60
„ „ „ 1864	148	75	149	00
„ podatk. z r. 1864	117	50	118	00
Listy zastawne domen.	116	50	117	00
Oblig. indemniz. gal.	78	25	78	75
„ „ bukow.	77	00	78	00
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	321	50	322	00
Centralny bank	57	00	58	00
Kredytowy zakład	339	60	339	80
Franko-Austrjackie	128	75	129	25
Galic. dla handlu i przem	000	00	100	00
Generalbank	89	50	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	871	00	873	00
Vereinsbank	174	00	175	00
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	138	50	138	50
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	31	00	31	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta	178	00	178	50
Alföldzka	182	25	182	75
Karola Ludwika	244	25	244	75
Północna Ferdynanda	3109	00	3110	00
Franciszka Józefa	27	00	228	00

	płacą zł r	płacą wal. a.	żądają zł r	żądają wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	162	75	163	25
Rudolfa	179	50	180	50
Siedmiogrodzka	183	50	184	50
Staatsbahn	341	50	342	00
Południowa	209	75	210	25
Tramway wied	333	00	333	50
Łupkowska	167	50	168	50
Węgierska północno wsch.	165	00	165	50
„ wschodnia	135	00	135	50
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	75	90	00
Bank włościańsk. galicyjski	93	50	94	00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74	75	75	25
„ „ „ „ 5%	82	00	82	50
Bank nar. austr. 5% m. k.	92	00	92	50
„ „ „ 5% w. a.	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	104	00	104	50
„ w. a. 5%	89	00	89	25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Albrechta	95	00	95	25
Alföldzka kolej	93	75	94	25
Ferdynanda północna	102	75	103	00
Karola Ludwika dawn.	103	00	104	75
„ „ z r. 1867	101	20	101	40
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90	50	91	0
„ „ „ z III em.	82	25	83	75

	płacą zł r	płacą wal. a.	żądają zł r	żądają wal. a.
Rudolfa	6	00	6	25
Siedmiogrodzkiej	92	10	92	30
Południowej kolei	112	50	113	00
Państwowej kolei	129	00	130	00
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	92	50	93	00
Elżbiety nowa	000	00	000	90
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	93	00	93	25
Ferdynanda północn. m. k.	92	50	93	00
„ „ w. a.	87	25	87	50
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	188	75	189	25
„ Rudolfa	15	25	15	00
„ Stanisławowskie	25	50

Niżej podpisani właściciele **szkoły przygotowawczej froeblowskiej** (z ogrodem), znajdującej się we Lwowie przy ulicy Kopernika p. l. 28 na I. piętrze od frontu, — przyjmujemy na mieszkanie, żywność, odpowiadające wszelkim wymaganiom hygieny, oraz najtroskliwszą sumienną opiekę

Chłopczyków

wieku od lat 5 do 12. W szkółce naszej podzielonej na klasy i oddziały, dziatki uczą się moralności, uprzejmości, czytania, pisania, rysunków, rachunków, gramatyki, geografji, historji naturalnej, deklamacji, śpiewu, języków francuskiego i niemieckiego, gimnastyki pokojowej, oraz różnych robótek ręcznych pomysłu Froebla. — Chłopczyki zaś starszy, uczęszczający już do szkół publicznych, otrzymują właściwe korepetycje.

3150 1—1 **Pietraszewscy.**

Poszukuje się towarzysza na wieś do 13letniego chłopaka, tego samego mniej więcej wieku, zdrowego i dobrze wychowanego. Zapewnia się wszelkie wygody i opiekę rodzicielską. Dzieci pobierać będą naukę francuzkiego i muzyki od nauczycielki, szkolnych przedmiotów od nauczyciela. Żąda się tylko zwrotu części pensji nauczycieli w kwocie 300 złr. w. a. rodzinie.

Adresować: **Franciszek Sendzimir, Środopolce**, poczta **Radziechów.** 3—3

Środki przeciw cholerze!

W aptece Z. Ruckera we Lwowie
dostać można, a mianowicie:

Phenol sodique **Bobœuf**
uznany przez „Instytut de France" jako wyborny środek desinfekcji szpitali, pokojów, bielizny i t. p. (Flaszka 90 ct.)

Krople prezerwatywne Dr. Hensla
już w roku 1865 z jak najlepszym skutkiem używane. (Flaszka 70 cent.)

Powszechnie za dobre uznane
krople Dr. Staforta
po 40 cent. flaszka).

Paski higieniczne przeciw cholerze Dr. Hirschfelda
w 4 numerach od zł. 1·50 do zł. 2·50.

Oraz są na składzie dla utrzymania ciepła **Paski wełniane na brzuch** dla dzieci po 2 złr., dla dorosłych cienkie po 6 złr., za opakowanie dolicza się 20 cent. 3149 1—?

Strzeżonego pan Bóg strzeże.

Z powodu, że cholera czem raz większe przybiera rozmiary, a szczupła liczba lekarzy okazała się niedostateczną do niesienia pomocy, wielce jest pożądanem lekarstwo przeciw tej strasznej chorobie, szczególnie na wsi, gdzie niema ani lekarza ani apteki. Otóż pewny specjalista, posiadający wiedzę sporządzania niezawodnego lekarstwa przeciw cholerze (sprawdzonego co do zbawiennych skutków w roku 1854 i 1855), ofiaruje takowe cierpiącej ludzkości. Lekarstwo to razem z instrukcją użycia onego **przed i w napadzie cholery**, we flaszce kosztuje 2 złr., większej (kwartowej) 3 złr. Zamówienia czynią się listownie pod adresem: **„Do Redakcji Gazety wiejskiej we Lwowie."** w skutek których zażądane lekarstwo przesyła się odwrotną pocztą za zaliczką pieniężną. 3145 1—1

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 2709 19—26

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, w magazynie galanteryjnym p. RUDOLFA SCHWARZA, i handlu galanter. KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Niezawodne
wyleczenie słabości płucowych
nikłości ciała, osłabienia żołądka i ciała, skrofułów, niedokrewności i t. d.
zapomocą
kondezowanego
stepowego mleka końskiego
Iwanowa.

Ten wyborny środek leczniczy preparuje się z dojonego mleka klaczy stepowych Kałmuków i Baśkirów. W Rosji istnieją zakłady lecznicze, które jedynie za pomocą tego środka leczą i osiągnęli najświetniejsze rezultaty.

W szczelnie zamkniętych oryginalnych słojach, opatrzonych marką ochronną wraz z przepisem użycia, przetłumaczonem z rosyjskiego, kosztuje ten środek po cenie 1 zł. 50 c., za pobraniem pocztowem 1 zł. 60 c. wraz z opakowaniem. Odsprzedającym odstępuje się odpowiedni rabat.

Obszerny opis tego środka leczniczego posyła się na żądanie bezpłatnie.

General-Depot für Oesterreich-Ungarn und Deutschland bei **Franz Dörr** in **Wien, Stadt, Bäckerstrasse 24.**

Składy: we **Lwowie** w apt. pod węgierską koroną **J. Piepesa, i Z. Ruckera**, apt. pod srebrnym orłem, w Przemyślu w handlu J. Gaideczki, w Brodach w apt. Ed. Liszka, w Krakowie u Józefa Jahna. 3098 2—4

Hotel nowo wybudowany

bez urządzenia wewnętrznego a w miarę potrzeby i z wewnętrznem urządzeniem, jest do wydzierżawienia od dnia 1. września b. r.

w Stanisławowie.

Bliższej wiadomości udzieli właściciel **Dr. Ignacy Kamiński** w Stanisławowie. 3087 8—10

Młode pudle

najpiękniejszej rasy są do nabycia. — Bliższą wiadomość udzieli **Ekspedycja Gazety Narodowej.** 1—?

WINOGRONA

WĘGIERSKIE
zwane Honingen
1 funt wagi wiedeńskiej 28 ct.
co dnia świeże w koszach i na funty
poleca handel
KAROLA BAŁŁABANA.
Przesyłki
Winogron z Feslau
szczepu włoskiego — **do kuracji**
nadchodzić będą temi dniami i będą tego roku rzadkiej jakości.
Obstalunki już przyjmuję.

Ostatni numer (nr. 15.)

„SZCZUTKA"

skonfiskowała c. k. Prokuratorja Państwa. 1—?

Drugi nakład tego numeru wyszedł dzisiaj z opuszczeniem inkryminowanego artykułu i został rozesłany szanownym prenumeratorom.

L. 12337. 3139 2—3
z r. 1872.

Ogłoszenie konkursu.

W celu obsadzenia z początkiem roku szkolnego 1872/3, w nowo urządzonych szkołach ludowych w obrębie miejskim w Czerniowcach **posad nauczycieli**, rozpisuje się do dnia 5. września 1872 konkurs na następujące posady:

a) Posada na przedmieś. Monasterzyska.
b) Posada na przedmieściu Horecza.
c) Posada na przedmieściu Klokuczka.

Nauczyciel otrzyma honorarjum o rocznych 300 złr., wolne pomieszkanie w zabudowaniu szkolnem z opałem, dodatek szkolny w kwocie 40 złr.; dalej dodatek 100 złr. za każde 10 lecie poświęcone ku zadowoleniu służbie miejskiej.

Podania z dołączeniem świadectw promocji i odbytej w tym zawodzie służby, mają być w powyższym terminie podane do Prezidjum Magistratu w Czerniowcach.

Jako szczególny warunek stawia się, ażeby się kompetujący nauczyciel wykazał ze znajomości języka niemieckiego, a przytem mówił jedną z mów używanych w mieście, mianowicie, po rumuńsku, rusku lub polsku.

Z Magistratu miasta,
Czerniowce, dnia 20. sierpnia 1872.

Zmiana pomieszkania.

Uwiadamiam szanownych P. T. rodziców i opiekunów, że przeniosłam mój wyższy zakład żeński z ulicy Ormiańskiej z pod l. 19, **na ulicę Hetmańską pod l. 10, II gie piętro.** Wpisy uczennic rozpoczynają się z dniem 25. sierpnia b. r. — otwarcie kursu naukowego nastąpi 3. września. 3124 2—3

Julja Selingerowa.

WINA

białe i czerwone
węgierskie, austrjackie, styryjskie, bordeaux, szampańskie, reńskie i różne deserowe
z najsławniejszych piwnic i w wielkim wyborze,
poleca **najtaniej** handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku pod l. 42.

Łaskawym odbiorcom Win i innych towarów od zł. 50 wyżej naraz a za gotówkę, odstawiam takowe we wszystkich kierunkach kolei galicyjskich 3148 1—1

franko
do ostatniej stacji, nie licząc nic za opakowanie
Szczegółowe cenniki odwrotną pocztą.

SIROP UŚMIERZAJĄCY
ze skórek gorzkich pomarańcz
I BROMKU POTASSU
Pa J.-P. LAROZE,
26, rue des Lions-Saint-Paul, Paryżu.

Wszyscy lekarze przyznają *Bromkowi Potassu chemicznie czystemu* działanie uśmierzające i kojące na rozdrażnienie całego systemu nerwowego. W połączeniu z Sropem Laroza ze skórek gorzkich pomarańcz, którego działanie regulujące funkcye żołądka i kiszek jest powszechnie uznane, Bromek potassu przepisuje się przez lekarzy dla osób dorosłych w *chorobach serca, kanałów trawienia i oddychania, w dolegliwościach nerwowych*; w ogóle w *cierpieniach nerwowych* i w *stanie ciąży*, jak również dla dzieci kiedy idzie o uspokojenie *rozdrażnienia nerwowego, bezsenności* i *kaszlu podczas wyrzynania się zębów.*

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; we *Lwowie* w aptece P. Mikolach; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Brodach* w aptece P. Kullak; w *Poznaniu* aptece D. Mankewicza; w *Wilnie* w aptece P. Chróscickiego.

Dentysta-Magister

z Wiednia

M. Grünzeid

obecnie zamieszkały ulica Sobieskiego l. 4 gdzie handel Jürgensa,

wprawia Zęby po 2 i 3 złr., **Szczęki** po 40 do 60 złt. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 3901 10—?

Popękane lub innym sposobem uszkodzone sztuczne Szczęki nawet z prowincji nadesłane naprawia trwale w przeciągu jednego dnia i odsyła takowe odwrotną pocztą.

Pomieszkanie
do najęcia

ulica Krasickich Nr. 12 pięć pokoi na dole, a pod Nr. 14 sześć pokoi na II. piętrze. 3102 3—3

3094 **Magister Farmacji** 3—3

młody i doświadczony, który kondycjonował kilka lat za granicą, a obecnie w Dreźnie, poszukuje odpowiedniego miejsca prowizora, albo dzierżawy apteki w wielkiem mieście.

Adres: **M. Zymirski** w **Tarnowie.**

W porządnym domu pod l. 14 w oficynach na I. piętrze gdzie sklep p. Hullesa w rynku, naprzeciw głównych drzwi ratusza, przyjmuje się

studentów niższych realnych lub gimnazjalnych.

Obiecuje się jak najsumienniejszą opiekę. 3—3

HANDEL 3130 2—6
towarów żelaznych, norymbergskich i wyrobów ślusarskich

Konstant. Iskierskiego

we Lwowie, przy ul. Teatralnej Nr. 11
(na rogu naprzeciw Katedry),
utrzymuje na składzie:

Pługi na sposób Cugmajera po złr. 12
Koleśnice na żelaznych osiach . . . . . „ „ 6
Ruchadła z nożem do odkręcania . . . . . „ „ 10
Sieczkarnie amerykańskie „ „ 45
1 para nożów zapasowych ang. „ „ 5
Sieczkarnie gilotynowe . „ „ 60
oraz różnej wielkości wagi dziesiętne (decymalne) od 2 h do 5ciu cetnarów, wszelkie okucia do drzwi i okien, gwoździe, drut, żelazo, łańcuchy i t d.

Wyroby J. Firsta aptekarza pod „Białym Aniołem" w Pradze.

Med. płynny
Cukier żelazisty
(syr. ferri oxidati Hageri)
według ulepszonej metody Dra Hagera na niedokrwistość i jej skutki.
1 flaszka złr. 1.20, pół flaszki ct. 60.

Gastrofan
szczególny środek na choroby żołądkowe.
1 flaszka 70 ct.

Maść żelazista
na odmrożenia. 1 puszka 40 ct.

Prawdz. Kral'a Karolinenthalska
Herbata Dawida
na kaszel i słabości piersiowe.
1 paczka 20 cent

Chińska woda do ust i chiński proszek do zębów
najniezawodniejszy środek do czyszczenia zębów.
1 flaszka wody do ust 60 cent.
1 pudełko Proszku do zębów 30 ct.

Płynne mydło żelaziste
do prędkiego leczenia świeżych ran.
1 flaszka 1 złr. — pół flaszki 50 cent.

W najlepszej jakości mają zawsze na składzie: we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera i Jak. Piepes aptece pod węgierską koroną. 3018 3—?

3129 **Najwyborniejszy** 1—6
PORTER ANGIELSKI
po najtańszej cenie u
J. F. Kleina W^wy i Rissler.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2695 44—52

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Przyjemny i skuteczny środek ochronny przeciw cholerze.

WINO ANTICHOLERYCZNE

sporządzone według przepisu słynnego lekarza francuzkiego **Dr. Churchulle**, sprzedaje wraz z przepisem użycia Apteka pod węgier. koroną **J. Piepesa** we **Lwowie** w całych butelkach po złr **3.**
w pół butelkach . po „ **1. 80** cnt.

Preparat ten znosi po krótkiem używaniu wszelką inklinację do pojedynczych symptomatów cholery, choleryny, biegunki itp. i rozszerza przyjemne ciepło po całym organizmie. Uzyskał on podczas kilkakrotnej epidemji najzupełniejsze uznanie publiczności i lekarzy. Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. Mniej jak dwie butelki nie wysyła się. — Odsprzedającym daje się stosowny rabat.

Zawiadamiam strony interesowane, że już przyjmuję **do zapisu panienki.**
Kurs rozpoczynam 1. września 1872.

Cieleska, przełożona
3127 2—3 zakładu nankowo-wychowawczego, pod l. 7, ul. Teatralna w kamienicy Saara.

Poszukuje się

pomieszkania w mieście zaraz lub od 1. października do najęcia, składającego się z 2. lub 3. pokoji, kuchni, piwnicy i strychu, tudzież jeżeli można stajni na parę koni i wozowni na remizę. 3144 1—1

Zgłoszenia przyjmują się w hotelu George, Nr. 59 pod literami **J. G. C.**

Zdolny Gorzelnik

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, znajdzie miejsce w Skarbie Skałackim. 3146 1—3

Reflektujący mogą się zgłosić do właściciela dóbr Skałatu.

Księgarnia
KAROLA WILDA
we Lwowie, Samborze i Drohobyczu
przyjmuje przedpłatę na:

DZIEŁO ZBIOROWE

na pamiątkę 100 letniej rocznicy
ROZBIORU POLSKI,
wydane w Poznaniu staraniem redakcji Tygodnika Wielkopolskiego.

Druk już jest na ukończeniu a dzieło zawierać będzie:

1° **Kopernik w Stalji,** czyli dokumenta italskie do monografji Kopernika przez Dr. Artura Wołyńskiego.
2° **Rzecz o Konfederacji Polskiej** p. L. Winklera.
3° **Jerzego Kalksteina** pamiętnik o rewolucji w Polsce r. 1794.
4° **Helminy de Chézy,** ustęp z pamiętników.
5° **Książęta Czartoryscy** p. J. N. Jaworskiego.
6° **Zygmunta Lucyana Luchiny** — wspomnienia Ułana z 1863 r.
7° **Prof. Juljusza Turczyńskiego** — Rozprawa krytyczna o Barbarze Radziwiłównej.

Przedpłata do 15. września wynosi: 3 tal. czyli złr. 5. 10 cnt.

Dla **prenumeratorów** Tyg. Wielkop. tylko złr. 3. 40 cnt. 3104 2—3

Cena sklepowa będzie złr. 6. 80 cnt.

Na nasienie

w Laszkach król. poczta Gliniany
dostać można:

Pszenicy „frankenstein" białej bardzo pięknej 1 cent. wied. . . 9 złr.

Zamówić można: **Bujaka** Shorthorn, **prosięta** York Shir. 3103 3—3

H. Treter.

Świeżość, Piękność i Młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÊME-ORIZA

DE **NINON** DE **LENCLOS**

L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów
207, ulica Saint-Honore w PARYŻU
i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą. 2719 6—24

We Lwowie w aptece p. P. Mikolascha w magaz. galant. pp. Rudolfa Schwarza, L. Janowskiego i han. galan. K Strzyżowskiego.

Poszukuje się

Technika

jako **nauczyciela na wieś** do ucznia z V. klasy realnej. Władać winien dokładnie językami polskim i niemieckim, albowiem w tymże ostatnim wykłady odbywać się mają.

Bliższa wiadomość w **Ajencji Piątkowskiego l. 9** ustnie lub listownie.

Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Aglji, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu,
na psią chorobę, padaczkę kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.
Niezawodne środki zachowawcze
przeciwko wściekliźnie.
Cena jednego pudełka 80 ct. w. a.

Nie sfałszowanych można dostać *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego u aptekarza A. Berlinera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stecherade Sebenitz. 2779 10—10

Biuro wywiadowcze
W. Wawrzeckiego

przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesjonowane, w Stanisławowie w domu Wgo Krzeczunowicza, poszukuje Guwernantek, Bon i pp. Służących. Ma do umieszczenia wszelkiego rodzaju Nauczycieli, Oficjalistów, posiadających chlubne świadectwa i dobra rekomendacje, w biurze sprawdzone, a za nastręczenie takowych nie pobiera żadnej należytości. 3147 1—1

Panien służących poszukuje się prędko.

W aptece obwodow. w Tarnopolu
opróżnione zostało miejsce

Subjekta.

Mający chęć objęcia tegoż, zechce niezwłocznie zgłosić się do niżej podpisanego.

Dr. A. Buchelt,
aptekarz. 3 95 3—3

Kto tylko chce nabyć rzeczywiście dobrego i trwałego z zegarmistrzowskich jubilersko-złotniczych wyrobów i to po **nader umiarkowanej cenie**, raczy się osobiście lub listownie zgłosić do

L. WEIGLA | J. DĄBROWSKIEGO,
Zegarmistrza | Jubilera

ulica Teatralna naprzeciw placu starego teatru Nr. 16 we Lwowie,
a zaręczamy, że ani we Wiedniu, ani gdzie indziej taniej takowych nie nabędzie.

Wyroby zegarmistrzowskie:

		złr. od	złr. do
srebrne	Cylindry otwarte zwykłe	10	15.
	„ kryte „	15	18.
	„ otwarte angielskie	13	16.
	„ kryte „	16	20.
	Ankry otwarte zwykłe	17	23.
	„ kryte „	19	25.
	„ otwarte angielskie	18	26.
	„ kryte „	20	36.
	Cylindry Remontery bez kluczyka	23	28.
	Ankry „ „	28	45.
	Cylindry Remont. z srebra chińskiego	12	14.
	Ankry „ „	15	17.
	Damskie Cylindry otwarte	26	40.
	„ „ kryte	36	80.
	Męzkie Ankry otwarte	40	75.
	„ „ kryte	54	120.
	Remontery otwarte	70	140.
	„ kryte	90	180.

Wyroby jubilersko-złotnicze:

		złr. od	złr. do
srebrne	Łańcuszki krótkie	3	18.
	„ długie	7	20.
	Wiesiadełka lub pieczątki	2	10.
	Medaliony	2	15.
	Cukiernice, Lichtarze, Serwisy, } wedle wagi	—	—
złote	Damskie Łańcuszki krótkie	17	70.
	„ „ długie	25	80.
	Męzkie „ krótkie	19	60.
	Bransolety	18	120.
	Broszki	4	40.
	Butony i kółczyki	2	40.
	Guziki piersiowe	2	12.
	„ mankietowe	4	20.
	Pierścionki	3	120.
	Wiesiadełka lub pieczątki	4	20.
	Szpinki różne	4	25.

Na składzie utrzymują:

wielki wybór zegarów pendułowych, stołowych, ramowych i z Szwarcwaldu niebijące od 2 złr., bijące 4 złr., z kukułką 8 złr., budziki francuskie 6 złr., zegarki do kontroli i maszynki grające o 2 do 10 arjach, przyjmuje stare zegarki w zamian i uskutecznia wszelką sprzedaż i reperacje **z gwarancją na lat dwa.** 3151 1—?

wielki wybór przedmiotów z Double i nowego złota, uskutecznia wszelkie reperacje i nowe obstalunki, oraz grawirowanie liter i monogramów, przyjmuje w zamian przedmioty stare za nowe, oraz najtrudniejsze i kosztowniejsze roboty, pozłaca w ogniu i galwanicznie, zakupuje klejnoty, ułamki złota i srebra po **najwyższych cenach.**

Z dniem 3. września otwiera się kurs nauk
w Instytucie wyższym naukowym żeńskim
WALENTYNY Z TROJANOWSKICH
HOROSZKIEWICZOWEJ.

Zapis uczennic rozpoczyna się od dnia 25. sierpnia w godzinach: z rana od 10. do 2., po południu od 4. do 7., przy ulicy Sykstuskiej Nr. 8 na Iszem piętrze. 2—3

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

2763 54—100

PREPARATOR OTRZYMAŁ MEDAL ZŁOTY I 16,600 FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

ELIXIR *pokrzepiający i przeciw gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach*, jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju.

w **PARYŻU**, *rue Drouot, 15*; — we **LWOWIE**, w aptece P. MIKOLASCH; w **KRAKOWIE**, w aptece P. TRAUCZYŃSKIEGO; — w **BRODACH**, w aptece P. KULLAK.

Desinfekcja.

Wszelkie artykuły do przeprowadzenia desinfekcyj tranzetów, kanałów, dołów, stajen, kasarń, szpitali i t. p. są do nabycia w składzie materjałów: 3071 4—12

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Tamże dostać można instrukcję drukowaną obejmującą przepisy użycia powyższych środków za 10 cent. w. a.

August Schellenberg we Lwowie
główny skład dla Galicji
sprzedaje 3084 2—12

Prawdziwy angielski Portlandzki cement beczka zł. 17
„ „ „ „ pół „ „ 9
Grodziecki Portlandzki cement beczka „ 12
Portlandzki cement beczka „ 11
Belgijskie smarowidło do wozów, 100 funtów „ 15

Wszystkie przez inne firmy ogłaszane przedmioty ze złota talmi są naśladowaniami o wiele gorszej jakości.

Łańcuszki ze złota talmi.

Od 12. lat używają łańcuszki do zegarków ze złota talmi z powodu dokładnej roboty, trwałości i wartości zaszczytnej sławy, liczne imitacje tych łańcuszków, powodują nas, przypomnieć publiczności że my tylko jedna jakość tychże sprzedajemy, przeto kto z prawdziwego złota talmi chce posiadać przedmiot, udać się zechce do **Antoniego Rix w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16.**

Te łańcuszki ze złota talmi nie dadzą się nawet przez złotników tak łatwo rozróżnić od prawdziwego złota, gdyż wyrabiane są na sposób chińskiego srebra. Łańcuszki talmi, które się sprzedają w fasonach złotych, nie tracą po latach swego pozoru.

Prawdziwe łańcuszki talmi kosztują sztuka po zł. 1·50. 2, 3, 3·40, 4. Długie ogniwkowe do powieszenia po zł. 2·50, 3, 4, 5.

Nie do uwierzenia ale przecież prawdziwe!

Prawdziwy angielski, dobrze w ogniu pozłocony chronometr z podwójną koperta, pięknie emailowany ze szkiełkami krzyształowemi z łańcuszkiem z talmi i medalionem. Kosztuje 20 zł. wraz ze szkatułką i 5letnia gwarancją.

Prawdziwy angielski srebrny chronometr z pojedynczą koperta ze szkiełkami krzyształowemi z łańcuszkiem i medalionem w szkatułce 17 zł.

Angielski srebrny cylinder ze szkiełkami krzyształowemi i wskazówka minut wraz z łańcuszkiem i medalionem w szkatułce po 10, 12, 15 złr.

Takie same cylindry dobrze w ogniu pozłacane, werk z niklu 12, 15, 18 zł.

Zegarki damskie srebrne, ze szkiełkami krzyształowemi, mały format, dobrze pozłocone, z łańcuszkiem na szyję, w szkatułce 15, 18. 20 zł. 2739 4—12

Klejnoty brylantowe.

Pięknie wykonane, nawet znawca nie pozna się, klejnot ten osadzony jest w talmi, imitowane brylanty zaś są kryształy, które nigdy ognia nie tracą, inne kamienie są również dobrze imitowane.

Broszki po zł. 1.50, 2, 3, 4, 5, 6, 8.
Para kółczyków zł. 1.50, 2, 3, 4, 5, 6, 8.
„ guzików do koszuli zł. 1,50, 2, 3, 4.
„ „ mankietowych zł. 1.50 2, 3,4.
Szpilka męzka zł. 1.50, 2, 3, 4.
Pierścień brylantowy zł. 1, 1.50, 2, 3, 4, 5
Krzyżyk na szyję zł. 1, 2, 3, 4, 5.

Naramienniki ciężkie z fałszywemi diamentami po zł. 3, 4, 5, 6.
Naramienniki ciężkie wysadzane kamieniami po zł. 2, 3, 4, 5.
Sygnety z pięknemi prawdziwemi kamieniami do wyczynania po zł. 1, 2, 3, 4 a fałszywemi po diamantami zł. 1.50, 2, 3, 4.

Klejnoty ze szlifowanego złota talmi.

Naszyjnik piękny damski z krzyżykiem zł. 1, 2, 3.
Broszka 80 c. zł. 1, 1.50, 2, 3, 4.

Para kółczyków zł. 80 zł. 1, 1.50, 2, 3, 4
Buncik dewizek do zegarka 40, 60, 80 zł.
Medalionik c. 50, 80, zł. 1. 1.50, 2.
Para guzików do koszuli c. 30. 50, 80, zł. 1.
„ „ do mankiet c. 40. 60, 80, zł. 3.
Szpilka męzka c. 50, 80, zł. 1, 1.50, 2.
Broszka na fotografje zł. 1, 2.

Klejnoty koralowe
oprawne w złoto talmi.

Broszka zł. 1.50, 2, 3, 4, 5, 6, 8, 10, 15.
Para kółczyków zł. 1, 1.50, 2, 3, 4, 5, 6, 10.
„ guzików do koszul c. 80, zł. 1, 1.50, 2.
„ „ do mankiet zł. 1, 2, 3.

Szpilka męzka zł. 1, 1.50.
Naszyjnik damski zł. 2.50, 3, 4.
Branzoletka zł. 2, 3, 3.50, 4.80, 6, 8.
Sznurek koralów siekanych 16 ct.
„ „ okrągł. c. 30, 40, z. 1.50, 2 4.

Klejnoty emailowane
pysznie wykonane emaile w ognin na talmi.

Broszka zł. 1.50. 2, 3, 4, 5, 6.
„ z prawdziwych koralów emaile ozdobiona zł. 2, 3, 4, 5.
Para kółczyków zł. 1.50. 2, 3.

Garnitur email. broszka i kółczyki z brylantami zł. 3.50
Para email. guzików do koszul c. 60, 80, 1 zł.
Para guzików email. do mankiet c. 80, 1, 2 z.
Medalionik c. 80, zł. 1.50, 2, 3.
Pierścień email. c. 80, zł. 1, 2.

Najnowsze guziki do mankiet.

Galwanoplast. lub srebrne, oksydowane. Te klejnoty są nowością w eleganckim świecie.
Para guzików c. 50, 80, zł. 1 do 3.
Łańcuszki do zegarków zł. 1.50, 2, 3, 4.
Brosze c. 50, zł. 1, 1.50, 2 do 5.

Cennik ilustrowany bezpłatnie. Przy kupnie w większych partjach rabat.

Praterstrasse Nr. 16. Anton Rix w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.